

21 (24)

14 października 1998 r.

# aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 30 gr

Złotów, Lipka, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

HURTOWNIA **KAMA** s.c.

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szveda  
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4  
tel. 0-67 263-47-81

*polecamy:*

- \* papierosy krajowe i zagraniczne  
(w konkurencyjnych cenach)
- \* naczynia jednorazowego użytku
- \* art. biurowe
- \* baterie i żarówki

Hurtownia czynna  
pn-pt 8.00-16.30  
sob. 8.00-13.00

**znicze**

## WYBORY SAMORZĄDOWE '98

# LEWICA

# WYGRAŁA

### KOMP Druk

77-400 Złotów, al. Piasta 32  
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

**TELEFONY GSM  
z AKTYWACJĄ**

\* zestawy komputerowe

\* kasy fiskalne



*lub od 150 zł*

Sprzedaz ratowna oraz leasing!  
Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny!  
Doradztwo i pomoc w wyborze sprzętu!  
Fachowe szkolenia z zakresu obsługi kas!

### TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax (0-67) 263-48-40



### WIZJATV

Pakiet 14 cyfrowych kanałów w języku polskim, za: **599 zł**

### TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40  
e-mail: terg@pi.onet.pl



**od 130 zł  
+ VAT**

Polecamy również akcesoria do telefonów (pokrowce, ładowarki, zestawy HF)

### Telefony GSM

### Husqvarna AUTORYZOWANY DEALER



bezpłatny przegląd pilarek wszystkich firm  
Czas trwania promocji do 15 października br.

Sklep, serwis  
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11  
tel./fax (0-67) 265-3030

### UNITEL

CO CI CHODZI PO GŁOWIE

autoryzowany dealer



**Philips Twist za 180 zł Netto z aktywacją**

UNITEL  
64-920 Piła  
ul. Buczka 20  
(067) 213-73-20



Telefon posiada blokadę SIM Lock, tzn. działa tylko z kartą SIM sieci Era GSM

**powiedzmy to wyraźnie** \*liczba zestawów w promocji ograniczona

# Muzealny spichlerz

*Trwa remont spichlerza przy ulicy Spichrzowej w Złotowie. Już niedługo spichlerz zmieni się w magazyn złotowskiego muzeum.*

Muzeum Ziemi Złotowskiej od początków swego istnienia nie mogło narzekać na nadmiar wolnej powierzchni. Ciasne pomieszczenia, w których przez lata były składowane ekspozyty, nadawały się bardziej na rupieciarnię aniżeli na miejsce, gdzie przechowuje się pamiątki z przeszłości. Większość muzealnych zbiorów umieszczono w budynku przy ulicy Panny Marii. Budynek wygląda żałośnie. Grożący w każdej chwili zawaleniem dach, obskurna elewacja, zarosnięte obejście, taki widok wita każdego, kto chciałby odwiedzić muzealny magazyn. Do tego wszystkiego należy dodać, że do budynku wielokrotnie się włamywano. Złodzieje bez żadnych przeszkód wynosili z jego pomieszczeń co bardziej interesujące ekspozyty.

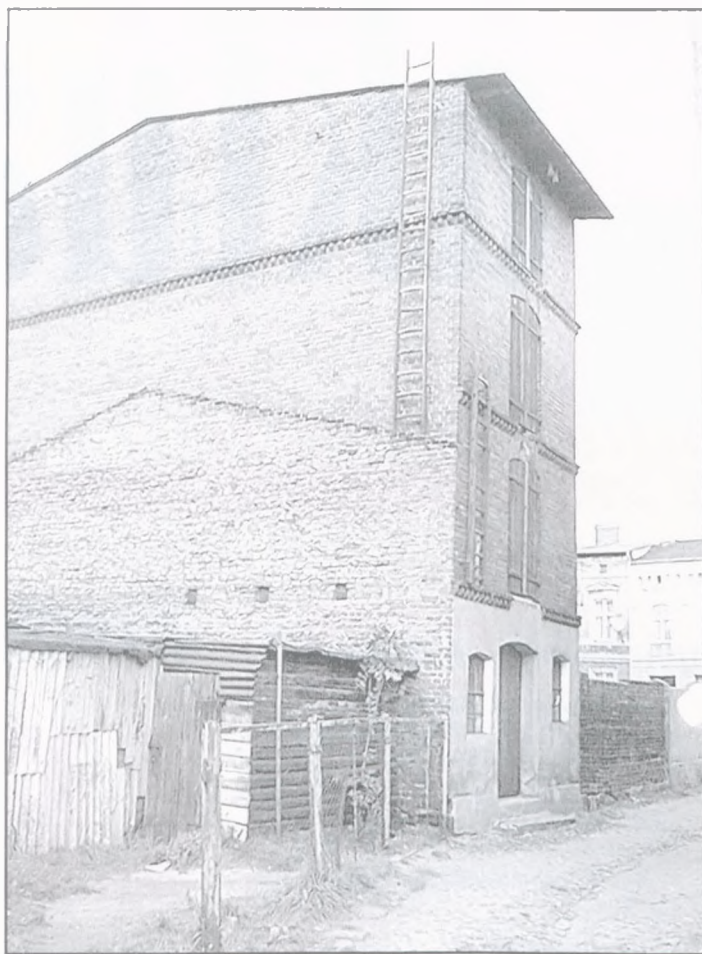
W końcu ktoś wpadł na pomysł, by zbiory przenieść do spichlerza na ulicy Spichrzowej. Budynek, który postanowiono wykorzystać na magazyn, wygląda całkiem przyzwoicie. Cztery kondygnacje, ogromna powierzchnia, brak wilgoci to wszystko sprawia, że obiekt idealnie nadaje się na ten cel. Aby jednak móc składować tam ekspozyty potrzebny był remont. Uszczelniono dach, naprawiono schody i podłogi na poszczególnych kondygnacjach, lada dzień szklarz wstawi szyby, odmalowane zostaną ściany. Remont kosztował budżet miasta około 6 tysięcy złotych.

Kierownik muzeum Donata Kilar planuje w spichlerzu stworzyć ze zgromadzonych zbiorów stałą ekspozycję, którą można by zwiedzać cały rok. Będzie to jednak możliwe dopiero po

sporządzeniu szczegółowej inwentaryzacji wszystkich przedmiotów, jakie są w posiadaniu placówki.

Swoją drogą atmosfera, jaka panuje we wnętrzu spichlerza, doskonale pasuje do organizacji różnego rodzaju spotkań towarzyskich. Jedynym mankamentem jest brak centralnego ogrzewania.

ML



Wszystkim pracownikom oświaty z okazji Święta Edukacji życzymy satysfakcji z wykonywanej pracy, wdzięczności wychowanków oraz zarobków adekwatnych do wkładanego wysiłku.

Redakcja „Aktualności Lokalnych”

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

nowa  
promocyjna  
oferta  
ROZDAJEMY  
MONITORY  
ZA  
DARMO

OPTview  
kolorowy  
14 cali

KOMP D R U K

za  
MONITOR  
NIE  
płacisz...

Kandydaci  
Komitetu Wyborczego  
„Bezpartyjni do  
Powiatu”  
składają wyborcom  
serdeczne  
podziękowania  
za obdarzone zaufanie  
w wyborach do  
powiatu.

# Palcem z bucie

**Dziś zamiast redakcyjnego felietonu jeszcze gorące wyniki wyborów do Rady Powiatu Złotowskiego.**

## Miasto Złotów

1. Stanisław Godlewski (SLD)
2. Mirosław Jaskólski (SLD)
3. Robert Polaczek (SLD)
4. Jerzy Podmokły (US)
5. Jadwiga Raca (US)
6. Edmund Belka (PS)
7. Stanisław Chmielewski (AWS)
8. Karol Wesółowski (AWS)

## Gmina Złotów i Gmina Tarnówka

1. Piotr Gajewski (SLD)
2. Jan Brzezinski (PS)
3. Jan Zajac (BdP)
4. Hanna Gabriel (US)
5. Kazimierz Trela (AWS)

## Miasto i Gmina Okonek

1. Andrzej Jasitek (SLD)
2. Roman Staszczuk (SLD)
3. Włodzimierz Choroszewski (SLD)
4. Jan Węglowski (SLD)

## Miasto i Gmina Jastrowie

1. Roman Koenig (SLD)
2. Zbigniew Pietrzak (SLD)
3. Roman Runga (AWS)
4. Ryszard Sikora (Jastrowiaczy w Powiecie)

5. Kazimierz Kubat (Jastrowiaczy w Powiecie)

## Gmina Lipka i Gmina Zakrzewo

1. Krzysztof Doroszuk (SLD)
2. Roman Kęciński (SLD)
3. Kazimierz Bieluszko (BdP)
4. Piotr Szmelter (US)
5. Jerzy Massel (AWS)

## Miasto i Gmina Krajenka

1. Zdzisław Pasymowski (SLD)
2. Maria Polańska (PS)
3. Bronisław Kosarzycki (PS)

Z powyższej listy wynika, że największym poparciem wyborców cieszyła się lista SLD, w sumie 13 mandatów. Na drugim miejscu uplasował się komitet AWS (5 mandatów), który do zwycięzcy dzieli już znaczna przewaga. Po cztery mandaty zdobyło Przymierze Społeczne i Unia samorządowa. Po dwóch przedstawicieli w powiecie będą mieć komitety wyborcze Bezpartyjni do Powiatu i Jastrowie w Powiecie.

Przyglądając się wynikom nie można mówić o zaskoczeniu. W tej części Piłskiego praktycznie w każdym wyborach po 1989 roku wygrywała lewica i prawdopodobnie jeszcze przez kilka lat nic w tej materii się nie zmieni. Wystarczy spojrzeć na wyniki głosowania w Okonku, gdzie wszystkie cztery mandaty zdobyli kandydaci SLD. W Złotowie elektorat rozłożył się mniej więcej po równo: 3 mandaty SLD, jeden dla Przymierza Społecznego, po dwa mandaty dla Unii Samorządowej i AWS. O sporym zaskoczeniu

można mówić w okręgu lipkowsko-zakrzewski, gdzie dwa mandaty przypadły w udziale SLD. Zaskoczenie dlatego, że Zakrzewo zawsze uchodziło za gminę dość konserwatywną, natomiast Lipka wydawała się silnym punktem Unii Samorządowej.

Krajenka jak zwykle od lat hołduje Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. I tym razem nie było inaczej, 2 mandaty dla Przymierza, jeden dla SLD. Gmina Tarnówka i gmina Złotów to okręg, gdzie każdy z komitetów zdobył po jednym mandacie. Z tego wynika, że na tym terenie wyborcy nie mają specjalnie większych preferencji. Liczyło się bardziej nazwisko aniżeli partyjna przynależność.

W Jastrowiu też można mówić o zwycięstwie lewicy, gdyż komitetowi Jastrowie do Powiatu bliżej ideologicznie do SLD aniżeli do AWS. Inna rzecz, że Jastrowie ciągle ma nadzieję, że zostanie przyłączone do powiatu piłskiego i choćby z tego względu nie należy sądzić by przedstawiciele Jastrowia chcieli przez najbliższych kilka miesięcy wchodzić z kimkolwiek w koalicję.

W sumie o porażce może mówić AWS i Unia Samorządowa. Zresztą patrząc po mizernej kampanii wyborczej jaką prowadził AWS na naszym terenie było to do przewidzenia. Temu ugrupowaniu brakowało jasnego lidera, który mógłby „pociągnąć” za sobą elektorat. Co innego Unia Samorządowa, która na pewno liczyła na więcej. Może gdyby kandydaci poszli do wyborów pod szyldem Unii Wolności?

Dwa dni po wyborach można już zaryzykować stwierdzenie, że przez najbliższe cztery lata powiatem złotowskim rządzić będzie SLD. Pytanie pozostaje z kim? Najprawdopodobniej będą do przedstawiciele Przymierza Społecznego i Bezpartyjnych do Powiatu. Taka koalicja w przyszłej radzie miałaby około 19 mandatów, a zatem wystarczająca większość by przegłosować każdą uchwałę. Kolejne pytanie brzmi kto będzie starostą? Niestety, w tym przypadku dziś nikt nie zna odpowiedzi.

W przyszłym numerze Aktualności Lokalnych zamieścimy szczegółowe wyniki wyborów, obok których znajda się po wyborcze opinie liderów poszczególnych ugrupowań.

Mariusz Leszczyński

## DOŻYŃKI '98 (gm. Złotów)

Komitet Organizacyjny  
Gminnych Dożynek  
Nowa Święta'98  
składa serdeczne  
podziękowanie  
mieszkańcom  
Nowej Świętej  
za wkład pracy i duże  
zaangażowanie  
w przygotowanie  
obchodów Święta Plonów  
dla mieszkańców  
gm. Złotów

## Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 14.00  
wtorek - 14.00 - 17.00  
środa - 14.00 - 17.00  
piątek - 10.00 - 16.00  
sobota - 9.00 - 12.00  
telefon/ fax - 263 27 75



**TOYO**  
Mirosław Juda

**AUTORYZOWANY SERWIS  
WYMIANY OGUMIENIA**

\* STOMIL OLSZTYN S.A.  
\* TC DEBICA

Zakład:  
77-400 Złotów  
ul. Domańskiego 56  
tel. (0-67) 265-31-06

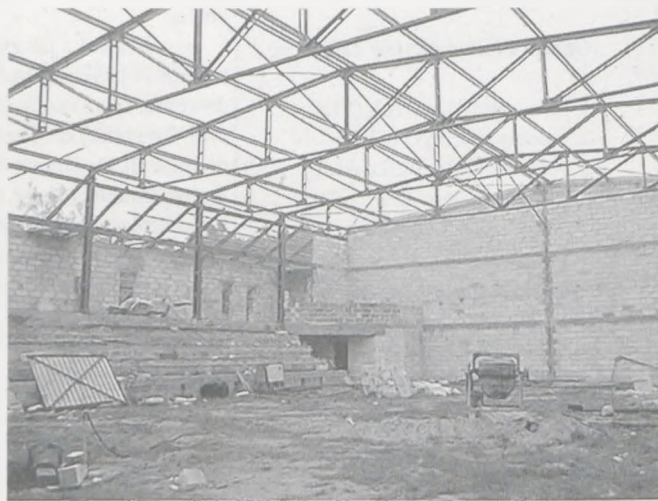
**aktualności lokalne**

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Danuta Kitowska, Stefan Olejnik, Monika Kotarek, Janusz Justyna, Henryk Szopiński, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Joanna Hibner-Kasprzak. Druk: PPR Tongraf w Pile, ul. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

# Nowoczesna i funkcjonalna

*Gmina Złotów. Prawdopodobnie już w przyszłym roku szkolnym uczniowie Szkoły Podstawowej w Świętej będą ćwiczyć w nowej sali gimnastycznej. Hala imponuje wielkością i architektonicznymi rozwiązaniami.*

O tym, że główną bolączką szkół na terenie Złotowszczyzny jest brak hal sportowych wiedzą wszyscy. Dzieciaki ćwiczą na świeżym powietrzu, a w wypadku niepogody na korytarzach, w salach wiejskich, małych klasach. Podobnie rzecz wygląda w szkole w Świętej, gdzie kilka lat temu wprawdzie oddano do użytku nową szkołę, jednak budowa hali z braku pieniędzy skończyła się na wylaniu fundamentów, które miały się przydać w lepszych czasach. Jak się okazało nie trzeba było na nie aż tak długo czekać, bowiem już od kilku miesięcy trwają intensywne prace związane z budową sali.



Patrząc na surowe mury hali widać, że będzie to imponujący obiekt. Pełno wymiarowe boisko, miejsca dla kilkusetosobowej widowni, wieżyczki sędziowskie chronione pleksiglasem, wszystko robi wrażenie. Przy sali znajdować się będą funkcjonalne szatnie, natryski, toalety. Na piętrze, na koronie widowni przewidziano miejsce na pokoiki dla sędziów, trenerów i nauczycieli. Według projektu sala zostanie połączona z budynkiem szkoły spe-



cialnym łącznikiem, w którym znajdować się będą pomieszczenia dydaktyczne.

Zdaniem wójta gminy Złotów Kazimierza Treli, jeszcze w tym roku uda się przykryć halę dachem, co będzie oznaczać zakończenie pierwszego etapu budowy. Do tej pory na ten cel przeznaczono około 270 tysięcy nowych złotych. W większości pieniądze pochodzą z budżetu gminy, wsparcia udzieliło także Kuratorium Oświaty. Kazimierz Trela jest optymistą i wierzy, że w przyszłym roku sala zostanie oddana do użytku. Wójt uważa, że znajdują się pieniądze na

szybką realizację inwestycji choćby z Totalizatora Sportowego, który w sposób znaczący wspiera budowę sal sportowych na terenie gmin wiejskich.

Jeśli zamiary wójta się powiedzą to być może już wkrótce Święta stanie się bardzo atrakcyjnym miejscem licznych zgrupowań sekcji sportowych. Za bazę noclegową posłużyć mają nie wykończone jak dotąd pomieszczenia na poddaszu szkoły, które

można zaadaptować na kilkusobowe pokoiki. Kto wie czy do Świętej nie będą przyjeżdżać również piłkarze, gdyż już dziś myśli się poważnie o budowie w Świętej boiska piłkarskiego z prawdziwego zdarzenia.

Patrząc na plac budowy hali sportowej w Świętej ktoś by pomyślał, że nic większego nie można wybudować. Nic podobnego. Już za kilka lat jeszcze większą salą widowiskowo-sportową posiadać będzie szkoła w Radawnicy, której budowę rozpoczęto w ubiegłym tygodniu. **ML**

*Serdeczne podziękowania za okazane zaufanie wyborcom z okręgu numer 13 w Złotowie składa  
Jerzy Kołodziejczyk*

## DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

Emil Kwiatkowski

Rok założenia 1987

*Koncesjonowany i autoryzowany zakład instalacji systemów alarmowych*

wykonuje usługi w zakresie projektowania, montażu i konserwacji

systemów alarmowych telewizji przemysłowej i systemów kontroli dostępu oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107  
tel. (0-67) 263-62-92

Złotów, Aleja Piasta 32, tel 263 58 52, fax 263 58 51

**Super Cena !**

**2999,-**  
netto

**Intel Pentium II 233 MHz  
RAM 32 MB DIMM, HDD 3,2 GB  
S3 VIRGE 2 MB, SB 16 BIT  
CD ROM 24X, klawiatura, mysz  
MS Windows'95**

**... wystarczy kupić komputer**



**KOMPDRUK**

# W Złotowie wygrała Lewica

*Już za kilkanaście dni ukonstytuuje się nowo wybrana Rada Miejska w Złotowie. Były to bardzo ekscytujące wybory i chyba ich wyniki zaskoczyły wielu.*

W sumie do Rady Miejskiej w Złotowie osiem mandatów przypadło Komitetowi Wyborczemu Lewica Razem, sześć kandydatom niezależnym, cztery AWS-owi, po dwa mandaty zdobyli kandydaci Cechu i Unii Samorządowej, po jednym MDR i Rodziny Polskie. Z powyższego wynika, że zdecydowanym zwycięzcą wyborów został komitet wyborczy prowadzony przez dotychczasowego burmistrza Złotowa Stanisława Wełniaka, który aktualnie ma wszystkie atuty w rękę by przez następne cztery lata sprawować władzę w mieście. Także AWS był blisko sukcesu gdyby nie dwa pechowe i jeden opisany przypadki. O klęsce może mówić MDR i co by nie powiedziała Unia Samorządowa, które to komitety miały przed wyborami duże aspiracje do tego by w Złotowie rządzić. Niestety, przy tak dużej polaryzacji postaw wyborczych nie było miejsca na warianty pośrednie partie i ugrupowania apolityczne. Pozytywnie należy także ocenić dużą liczbę głosów oddanych na kandydatów niezależnych. Sześć mandatów to przy tak dużym upolitycznieniu komitetów naprawdę doskonały wynik. Potwierdza to teorię, że w wyborach samorządowych jednostki o

silnej osobowości, nie związane z żadnymi partiami mają bardzo duże szanse na zwycięstwo. Na plus należy także ocenić dobry wynik w wyborach przedstawicieli Cechu. Inny pozytywny aspekt minionych wyborów to wysoka frekwencja - ponad 50%. Takim zainteresowaniem mieszkańców Złotowa nie cieszyły się jeszcze żadne wybory.

W tym miejscu chciałbym podziękować uczniom Liceum Ogólnokształcącego w Złotowie, którzy w zimnie i deszczu dzielnie namawiali Państwa do udzielenia informacji. Należy podkreślić, że w wielu przypadkach wyniki głosowania do Rady Miejskiej w Złotowie pokryły się z odpowiedziami jakich udzielili nam respondenci. Dla przykładu podam, że już z ankiet wynikało, że najbardziej zażarty bój o mandat radnego będzie się toczył w okręgu numer 13 pomiędzy Jerzym Kołodziejczykiem (Lewica Razem) i Tomaszem Fidlerem (AWS), którzy od wczesnych godzin rannych szli łeb w łeb. Ostatecznie przewagę zaledwie dwóch głosów zwyciężył Jerzy Kołodziejczyk. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku głosowania w okręgu numer 8 gdzie Kazimierz Staszek (Cech) uzyskał

identyczny wynik jak Wiesław Cichoń (AWS). Zwycięzca musiał zatem zostać wybrany w drodze losowania. Szczęście uśmiechnęło się do Kazimierza Staszka.

A oto lista radnych, którzy już za kilka dni zaczną pracę w Radzie Miejskiej w Złotowie - obok liczba głosów: Stanisław Hiller - niezależny, 79  
Joachim Jęsień - Lewica Razem, 99  
Urszula Wojciechowska - Lewica Razem, 113  
Kazimierz Brewka - AWS, 141  
Karol Pufal - Cech, 106  
Barbara Chorabik - AWS, 91  
Hieronim Gładysz - niezależny, 118  
Kazimierz Staszek - Cech, 79  
Sylwester Szczerbiak - Lewica Razem, 132  
Ryszard Szymaniak - Lewica Razem, 93  
Robert Hernik - AWS, 122  
Franciszek Senśki - AWS, 107



Jerzy Kołodziejczyk - Lewica Razem, 117  
Stanisław Pikulik - Lewica Razem, 133  
Witold Glugła - Rodzina Polska, 101  
Barbara Łukaszevska - Unia Samorządowa, 72  
Janusz Jędrzejczyk - niezależny, 126  
Leszek Kurcin - niezależny, 74  
Alicja Andrzejewska - niezależna, 98  
Krzyszyna Popławska - Lewica Razem, 127  
Zbigniew Beker - niezależny, 108  
Halina Górzna - Unia Samorządowa, 76  
Tadeusz Sikora - MDR, 58  
Stanisław Wełniak - Lewica Razem, 168

*Na zdjęciu: nasze ankieterki*

## Nowi radni do gmin

W innych gminach wyborcze emocje były nie mniejsze choć na ogół wygrali faworyci. Wybory odbywały się w spokojnej atmosferze, bez jakichkolwiek incydentów. Poniżej prezentujemy skład Rady Gminnych Tamówki, Krajunki, Zakrzewa, Lipki.

Frekwencja wyborcza w gminie Tamówka była stosunkowo wysoka, bo do urn wyborczych poszło 62% uprawnionych do głosowania. Największą ilość bezwzględnych głosów, bo 280 uzyskał kandydat na radnego obecny wójt Ireneusz Baran, wobec 325 głosów oddanych ogółem.

**Rada Gminy Tarnówka**  
Wiesław Bylicki

Zenon Starszak  
Tadeusz Zduńczyk  
Ireneusz Baran  
Marian Muszyński  
Zbigniew Łukasik  
Władysław Mościcki  
Dariusz Stawiszynski  
Wanda Mucha-Stefańska  
Jacek Opoczyński  
Andrzej Urbański  
Tadeusz Łukasik  
Bożena Redzio  
Zbigniew Kujawa  
Benedykt Foch.

**Rada Miejska w Krajence**  
Bogumiła Maciejewska  
Janusz Szczerbiak  
Anatol Najmewicz  
Sawicki Józef  
Jerzy Gierszewski  
Marian Baran  
Andrzej Siciarz

Romuald Banaś  
Piotr Gniot  
Jerzy Wielga  
Krzyszyna Godlewska  
Józef Łodkowski  
Marek Pietrzak  
Wiktor Penkała  
Władysław Ogórek  
Mieczysław Budnik  
Urszula Młodrzyk  
Henryk Kania  
Jolanta Król  
Joachim Dolny  
**Rada Gminy Zakrzewo:**  
Bernard Budnik  
Brunon Buława  
Kazimierz Sieg  
Włodzimierz Szopieraj  
Andrzej Ruta  
Henryk Dobrosielski  
Roman Rybka  
Joachim Cieślak  
Józef Masłoń

Henryk Dorsz  
Bożena Zawadzka  
Krzysztof Czarnotta  
Mariusz Drązkowski  
Adam Skóra  
Władysław Suchy  
Edward Adamowski  
Anna Kanurska  
Mariusz Fedtke

**Rada Gminy Lipka:**  
Jan Gołła - 81 głosów  
Piotr Kluza - 76  
Bogumiła Szeffler - 40  
Jan Judycki - 70  
Roman Kowalski - 80  
Jarosław Zagacki - 101  
Marceli Najder - 48  
Edward Rumiński - 59  
Józef Jarosz - 54  
Roman Safader - 69  
Wojciech Kurdziko - 246  
Paweł Tuschlik - 91

Marek Wiecki - 180  
Ryszard Gołowski - 183  
Helena Grochowska - 128  
Irena Redzimska - 137  
Urszula Skrentna - 178  
Jerzy Wołoszyński - 148

**Rada Gminy Złotów**  
Jadwiga Jęsień  
Józef Ziółkowski  
Halina Grzywna  
Feliks Pałuczak  
Bogusław Staszewski  
Adam Orzechowski  
Andrzej Skrentny  
Leszek Kępiński  
Czesław Łoboda  
Julian Maślak  
Kazimierz Jerzyk  
Sławomir Czyżyk  
Ryszard Groszczyk  
Paweł Łański  
Roman Deja  
Franciszek Szandała  
Ewa Kurkowska  
Chrystian Brzeziński  
Mariusz Filipkowski

# O wyborach słów kilka

*Wybory, wybory i już po wyborach. Słońce dalej wschodzi i zachodzi, świat dalej wiruje wokół własnej osi, szarzyzna codziennego życia nadal przytłacza szarego obywatela, a przecież tak pięknie było kilka dni przed wyborami. Pomna wcześniejszych obietnic przedwyborczych składanych przez kandydatów obudziłam się w poniedziałek rano, czekając na cud. Cudu nie było, no ale jakie piękne wspomnienia sprzed wyborów mi pozostaną.*

Kandydaci do Rady Miasta podchwycili pomysł budowy basenu w Złotowie. Każdy kandydat bijąc się w piersi obiecywał budowę tegoż przybytku rozrywki. Nikt jednak nie zadał sobie trudu skalkulowania kosztów budowy. Gdy za kilka miesięcy ktoś będzie chciał wybudować basen zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami, może okazać się, że był to od samego początku swoisty „lep” na wyborców. A tak na marginesie, to gdyby ktoś rzucił pomysł budowy skoczni narciarskiej na Górze Wilhelma, to czy i reszta kandydatów poparłaby ten zamiar? Chyba tak, skoro w naszym państwie można rzucać gołosłowne obietnice. Osobiście nic nie mam przeciwko budowie basenu, ale czy dane będzie mi korzystać z niego? Kadencja trwa całe cztery lata, a więc odpowiednio dużo czasu, by wyborcy zapomnieli o nawet najbardziej nierealnych pomysłach. A przecież radny ponosi odpowiedzialność nie tylko prawną i polityczną, ale także w pewnym sensie moralną przed swoimi wyborcami. Tyle tylko, że o ile odpowiedzialność prawna i polityczna jest do wyegzekwowania, to odpowiedzialność moralna za składane obietnice przedwyborcze pozostaje pustym hasłem. Można jedynie takiego kandydata nie wybrać ponownie za cztery lata. Jak więc traktować hasła głoszące pomoc rencistom i emerytom? Wiadomo, że rent i emerytur radni złotowscy nie podniosą, bo nie należy to do ich

kompetencji. Może więc radni będą pomagali rencistom i emerytom kopać ogródki, dźwigać ciężkie torby z zakupami, czy wyprowadzać pieski na spacer? A może będą uczyć, jak przeżyć miesiąc za śmiesznie niskie świadczenia z ZUS-u? W końcu obiecywali pomoc dla rencistów i emerytów. Ci, którzy obiecują likwidację bezrobocia będą mieli okazję zatrudnić bezrobotnych przy sprzątnięciu ulic z plakatów i ulotek. Z mojego okna widzę słup ogłoszeniowy. W dzień nic się przy nim nie działo, ale skoro zapadł zmrok to ruch przy słupie był jak na targowisku. Jeszcze do brze nie zdążyły przykleić się plakaty jednych kandydatów, to już inni naklejali swoje plakaty. Nie wspomnę który komitet wyborczy najgłośniej zachowywał się pod moim oknem, zapominając, że cisza nocna obowiązuje nawet przed wyborami. Niektórzy nawet tak się zagalopowali, że zaklejali świeżo naklejone nekrologi, no bo w końcu umarli to nie wyborca i można go już nie szanować. A więc moi kochani radni, zlikwidujecie bezrobocie poprzez zatrudnienie bezrobotnych przy sprzątnięciu po Was. Sprzątać po Was będą też miłe panie ekspedientki zgadzające się wieszac w witrynach sklepowych plakaty i ulotki. Niektóre witryny sklepowe były tak szczerlnie zaplakatowane, że przyjezdni nie wiedzieli, co można kupić w tych sklepach. Sama też sprzątałam po jednym z kandydatów, bo gość uparł się i

co rano znajdowałam przyklejoną do swoich drzwi ulotkę wyborczą. Podobno ulotek i plakatów nie wolno zrywać, ale ja naprawdę nie miałam ochoty na to, by moje drzwi robiły za słup ogłoszeniowy. Inną sprawą jest to, że przed wyborami widać i czuć jak bardzo wzrasta miłość między bliźnimi (czytaj: pomiędzy kandydatem na radnego a wyborcą). Odczuł to nawet mój pies, na co dzień nazywany przez kandydata na radnego „piekielną bestią”, a przed wyborami przemianowany na „miłego pieseczka”. „Miły pieseczek” z trudem znosił drapanie za uszkiem i klepanie po grzbiecie. Perfidnie nie poinformowałam kandydata na radnego, że głaskanie „miłego pieseczka” może skończyć się chorobą skóry, bo pieseczek został posypany środkiem przeciw pchłom. Dziecko moje też zostało obdarowane balonikami, ulotkami (dla rodziców) i innymi drobiazgami. Wciąż szukam kandydata na radnego, który sprezentował mojej latorośli długość a którym to dziecie moje z zawzięciem ozdobił ściany w mieszkaniu. Ja osobiście zostałam obdarowana nasionkami kwiatków. Zasiaję je latem i będą mi przez cały rok przypominać wybory. Chciałabym też podziękować jednemu kandydatowi za to, że przepuścił mnie na przejściu dla pieszych. Przedtem nigdy to mu się nie zdarzało - pędził przed siebie, nie zważając na przechodniów. Widać, że wybory uczą kultury, przynajmniej na drogach. Mam tylko żal, że nie udało mi się załapać na darmową kielbasę i piwko, serwowane przez innego chętnego do rady. Trudno, poczekam następne cztery lata... Cieszę się tylko, że kampania wyborcza nie była prowadzona wzorem „demokracji amerykańskiej” i nikt nikomu nie zaglądał do rozporzka.

JHK

## Jak radnych wybierano

*Zasadą ustroju samorządu gminy (wspólnoty) jest to, że jej mieszkańcy podejmują rozstrzygnięcia w głosowaniu powszechnym. Sposób przeprowadzenia wyborów radnych określa ustawa z 8 marca 1990 r. - ordynacja wyborcza do rad gmin (Dz. U. nr 16, poz. 96 z późniejszymi zmianami). Wybory do rad są powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.*

W gminach (miastach) do 20 tys. mieszkańców wybory mają charakter większościowy. W systemie większościowym wybieraliśmy radnych do rady miasta. System większościowy może mieć dwie formy: większości względnej i większości bezwzględnej. Radnych wybieraliśmy w systemie większości względnej, gdzie mandat uzyskuje ten kandydat, który uzyskał największą liczbę głosów, chociażby mniej niż połowę. Przy systemie większości względnej plusem jest to, że zawsze uzyskuje się ostateczny wynik wyborów. Ujemną stroną tego systemu jest natomiast to, że niewielkie różnice

w ilości uzyskanych głosów mogą prowadzić do zasadniczych różnic w ilości uzyskanych mandatów. Druga odmiana systemu większościowego - system większości bezwzględnej - przewiduje, że mandat otrzymuje ten kandydat, który otrzymał bezwzględną liczbę głosów, czyli 50% + 1. Plusem tego systemu jest to, że mandat uzyskuje ten kandydat, który otrzymał połowę ważnie oddanych głosów. Minusem jest zaś to, że rzadko udaje się ową większość uzyskać i zazwyczaj należy przeprowadzać wybory w tzw.: drugiej turze, ale, na szczęście, system ten nie jest stosowany przy wyborach do rad miasta. W ramach obydwóch systemów większościowych może zdarzyć się i często się zdarza, że większość mandatów w skali całego kraju zdobywa ta partia, na którą w skali całego kraju głosowała mniejszość wyborców.

Rozdział mandatów do rady powiatu zostanie dokonany za pomocą systemu proporcjonalnego. Ordynacja wyborcza przewiduje ten system przy wyborach w gminach powyżej 40

tys. mieszkańców. Warunkiem dla prowadzenia proporcjonalnego rozdziału mandatów jest istnienie okręgów wielomandatowych. Mandat do uzyskania powinny być przynajmniej 3. Im więcej jest mandatów do zdobycia, tym pełniej można zasadę proporcjonalności stosować. Nieodzownym warunkiem dla przeprowadzenia rozdziału mandatów w systemie proporcjonalnym jest istnienie konkurujących ze sobą partii politycznych. Z proporcjonalnym rozdziałem mandatów mamy do czynienia wtedy, gdy ilość mandatów uzyskanych przez jakąś partię czy listę wyborczą ma się tak do ogólnej ilości mandatów w okręgu wyborczym, jak ilość głosów, jakie uzyskała dana partia czy lista wyborcza do ogólnej ilości ważnie oddanych głosów w okręgu wyborczym.

System większościowy preferuje duże partie polityczne, co w efekcie prowadzi do silnych rządów jednej dużej partii albo dwóch., i sprzyja utrwaleniu się systemu dwupartyjnego. System proporcjonalny, który jest korzystny dla małych partii politycznych, powoduje tworzenie względnie utrwalenie się systemu wielopartyjnego, a skutkiem tego są stosunkowo słabe rządy koalicyjne.

# O gimnazjach, bonach i nowej maturze w... 2005 roku

Z Renatą Walkowiak, kierownikiem Oddziału Zamiejsowego Kuratorium Oświaty w Złotowie, rozmawia Iwona Fidurska.

- Czy rzeczywiście zapowiadana reforma oświaty sprawi, że przekształcenia w polskiej szkole będą tak wielkie, jak się mówi?

- Oczywiście zajdą ogromne przemiany. Wszystkie środowiska opowiadają się za jej wprowadzeniem i problemem stanie się tylko tempo zmian. W chwili obecnej mamy do czynienia również z reformą administracyjną kraju i tylko dlatego przeciwnicy reformy opowiadają się za rozłożeniem jej w czasie.

- Jak będzie wyglądała oświata w przyszłym powiecie złotowskim?

- Ten problem dotyczy samorządu lokalnego. On zajmie się lokalizacją gimnazjów. W Złotowie ponuje się utworzenie gimnazjum w SP nr 1, ale „dwójkę” i „trójkę” również bierze się pod uwagę. W tym wypadku musi nastąpić pogodzenie interesów wszystkich szkół. Decyzja lokalizacji nie zależy od rangi szkoły, tylko od dobra dzieci. Organ prowadzący będzie musiał wziąć pod uwagę drogę ucznia do szkoły, ilość kilometrów, które codziennie przejdzie. Problemu nie stanowią nauczyciele, gdyż nie są przypisani do szkoły i mogą zmienić miejsce pracy.

- A zatem reforma stawia sobie za cel przede wszystkim dbałość o interesy ucznia...

- Niewątpliwie na reformie skorzysta uczeń, ponieważ odejdzie się od encyklopedyzmu w kierunku kształcenia umiejętności. Gdyby położyć nacisk na sprawy najbardziej istotne, należałoby mówić o nauczaniu indywidualnym w kl. I - III i blokowym już od kl. IV. Praktyczne umiejętności zdobywane pod kierunkiem nauczyciela wyposażą ucznia w wiedzę związaną ściśle z życiem. Zapamiętywanie regulek i wzorów zastąpię elementami przydatnymi młodemu człowiekowi do egzystencji. Tutaj zaznacza się ogromna rola nauczyciela, który ma być partnerem ucznia. Zastanowić się można tylko nad umiejętnościami odejścia pedagogów od metod tradycyjnych, np. wykładu, na rzecz pogłębionej. Łatwiej będzie nauczycielom młodym poka-



zać dzieciom elementy życia, niż ich „starym” kolegom. W jednym, jak i w drugim przypadku zmieni się podejście do ucznia jako do partnera. Nauczyciel musi służyć uczniom.

- Aby spełnić ten wymóg, należy rozwiązać problem przeludnionych klas. Jaka na to rada?

- Dążymy do tego, żeby zespół klasowy liczył maksymalnie 20 osób. Receptą są pieniądze. Korzyści wynikające z rozwoju umysłowego ucznia będą ogromne.

- Reformie kibicują rodzice i nauczyciele. Które klasy obejmą zmiany?

- Aktualna kl. VI zostanie objęta nowym programem nauczania i od 1 września 1999 r. rozpocznie edukację w I kl. gimnazjum. Klasa VII pójdzie starym trybem. W 2002 r. będziemy mieć pierwszych absolwentów gimnazjów, którzy napiszą egzamin preorientacyjny. Dla nich powstaną zmienione szkoły średnie. Nowa matura w... 2005 r. Zmiany będą chronologicznie łagodne. Rozłożenie czynności w czasie stanie się gwarantem zmian.

- W związku z przekształceniami szkoły pojawią się zmiany w programach nauczania...

- Nauczyciele staną się motorem wszelkich zmian. Na dyrektorach będzie spoczywał obowiązek ujednolicenia programów w oparciu o ogólne

standardy. Widzę tu ogromną suwerenność szkół. Każda z nich wypracuje model absolwenta. Nauczyciel może być twórcą indywidualnego programu nauczania. Świadomość, że każdy etap szkoły kończy się egzaminem, spowoduje możliwość porównywania świadectwa ucznia szkoły A ze świadectwem ucznia B.

- Czy nie obawia się pani rywalizacji szkół?

- Ta konkurencja nie musi być odbierana jako coś złego. W przyszłości, prawdopodobnie, powstanie ranking szkół. Rodzice nie będą spoglądali biernie na to, że młodzież nie dostaje się do uczelni. Badania kompetencji uczniów (nowe egzaminy) zostały ujawnione przez tych dyrektorów szkół, w których dzieci osiągnęły dobre wyniki. Tam gdzie egzaminy wypadły słabo, nie podawano ich do publicznej wiadomości.

- Do badania kompetencji przystąpili uczniowie z orzeczeniami z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i ich wyniki policzono do średniej ocen klasy. Co o tym sądzić?

- Taka klasyfikacja dzieci z orzeczeniami nie powinna mieć miejsca. Ranking nie może ich obejmować, wymaga tego zwykła uczciwość. Wyniki egzaminów wracają do szkół i rada pedagogiczna wyodrębni wyniki tych dzieci.

- W szkole rodzice mają coraz więcej do powiedzenia.

- Uważam, że szkoła zmieniająca strukturę słusznie dopuszcza udział rodziców w życiu publicznym. Jeżeli uczeń ma być partnerem wspólnie realizującym zadania, to za uczniem stoi rodzic, jego sprzymierzeniec. Świadomość zmian w tym kierunku staje się oczywista. Rodzice coraz aktywniej korzystają z możliwości wpływu na kształt szkoły. Często pokutuje w nich obawa o sytuację dziecka w przypadku konfliktu z nauczycielem. Opiekunowie zastanawiają się, czy ujmowanie się za uczniem nie odbije się niekorzystnie na jego nauce. Do naszej placówki wpływa niewiele skarg i prawdopodobnie większość z nich rozwiązują dyrektorzy - rozjemcy.

- Co zmienia bony oświatowe w szkole?

- Ostatnio przedstawiciel ministerstwa omówił koncepcję bonu edukacyjnego, który prawdopodobnie w ciągu dwóch lat pojawi się w gminie. W przyszłości pieniędzmi będą dysponować rodzice konkretnego Kowalskiego. Na razie gminy otrzymają subwencję na każdego ucznia. Przeciwnicy tego sposobu płacenia za naukę mówią o zagrożeniach szans dzieci z małych miejscowości. Szkoły z miasteczek i wsi miałyby mniej bonów niż duże miejskie szkoły

- Jaki będzie status nauczyciela w zreformowanej szkole?

- Kwalifikacje nauczycieli, jeżeli spełnią się założenia reformy, będą odpowiednio gratyfikowane. Już teraz zauważamy dążenie do uzyskiwania stopni zawodowych. Dużo ludzi kształci się, stąd sporo wniosków o dopłatę do czesnego. Podziwiam ich wysiłki i życzę powodzenia.

- Dziękuję za rozmowę.



## AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- instalacji alarmowych
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Domofon  
już od 250 zł

Piotr Witecki, ul. Plaźowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54

PRZY ZAMÓWIENIACH  
TANIEJ

# INTERNET W LIPCE

*Najnowocześniejszą pracownią komputerową w rejonie złotowskim może poszczycić się Szkoła Podstawowa w Lipce.*

Dwa i pół roku trwały starania o zakupienie komputerów do lipkowskiej podstawówki. Należało bowiem pozyskać na ten cel niemałą sumę pieniędzy. Wszystko zaczęło się podczas karnawału w 1996 roku, kiedy to zorganizowano w szkolnej sali gimnastycznej pierwszą zabawę, z której dochód został przeznaczony na ten cel. Udało się wtedy zebrać blisko dwa tysiące złotych. Dalsze dwa tysiące ofiarował nadleśniczy Janusz Grabowski z Nadleśnictwa Lipka. I potem już jakoś poszło. Zwłaszcza kiedy udało się ustalić z Radą Gminy, że do każdej zebranej przez szkołę złotówki dołoży ona drugą. Rada Gminy przekazała szkole na zakup komputerów 20.300 zł, tyle bowiem udało się SP zebrać. Przede wszystkim dzięki szczodrości sponsorów oraz ze zorganizowanych przez nią zabaw dochodowych.

Darczyńców, dzięki którym wyposażono szkolną pracownię komputerową, było czterdziestu dziewięciu. Jako najhojniejszych dyrektor szkoły podstawowej w Lipce Ryszard Pacholik wymienił: Nadleśnictwo Lipka, OMNI-VENT spółka z o.o., Bank Spółdzielczy w Lipce, Hurtownię „Polską” oraz Piekarnię - Cukiernię Doroty i Jana Tuschik.

Pierwszy komputer kupiony w wolnym obszarze celnym i kolorowa drukarka atramentowa, zakupiona poza nim, pojawiły się w szkole w 1996 r. w sierpniu. Zaś osiem komputerów stanowiących wyposażenie szkolnej pracowni - tuż przed tegorocznymi wakacjami. I to po wielu perypetiach, bowiem po zmianie przepisów celnych szkoły podstawowe nie mogły już kupować komputerów w wolnym obszarze celnym. Jednak firma komputerowa, w której zamówienie na sprzęt złożyła SP w

Lipce, a mająca liczne zamówienia także od innych szkół podstawowych, znalazła sposób, żeby te przepisy trochę obejść i ostatecznie komputery przywędrowały do Lipki przez firmowy oddział w Wilnie.

Uroczyste otwarcie pracowni odbyło się w ostatni piątek września. Zostali nań zaproszeni m.in. wszyscy dobroczyńcy, przedstawiciele byłej i obecnej Rady Rodziców, władze gminy oraz dyrektorzy szkół podstawowych z Batorowa, Łąki i Wielkiego Buczka. Uroczystość rozpoczęła się apelem z udziałem uczniów, którzy chóralnym „dziękujemy” wyrazili wdzięczność wszystkim, dzięki którym powstała przeznaczona dla nich pracownia. Podziękował im także dyrektor szkoły. Wszystkim przybyłym wręczono czerwoną różę i specjalną plakietkę „Przyjaciel Szkoły Podstawowej w Lipce”. Po apelu goście zostali zaproszeni do obejrzenia pracowni. Wójt Wojciech Kurdzieko zaś został poproszony o przecięcie wstęgi.

Pracownia komputerowa mieści się na poddaszu, w specjalnie wyremontowanej sali, której jedynymi mankamentami są - jak stwierdził R. Pacholik - fakt, że jest tam tylko jedno okienko oraz szwankujące centralne ogrzewanie. Ta ostatnia niedogodność miała zostać zlikwidowana na początku października poprzez wymianę rur w całym pionie. Stanowisk komputerowych jest osiem - przy jednym pracuje po dwóch uczniów. Stoliki do nich wykonał ze starych ławek szkolnych Edmund Leśniak.

Na zakończenie otwarcia zaplanowana była także prezentacja Internetu, z którego w niedalekiej przyszłości szkoła będzie mogła korzystać. W przyszłości, ponieważ okazało się, że w szkolnym komputerze jest wadliwy mo-

dem i firma, która instalowała sprzęt, będzie go musiała wymienić. Fachowcy z Telekomunikacji Polskiej S.A., którzy przygotowywali pokaz, również napotkali trudności techniczne, mimo że korzystali z własnego sprzętu. Aby mogli wszystko spokojnie podłączyć, uczestnicy spotkania zeszli piętro niżej, gdzie przy kawie i szampanie czekali na prezentację. Po godzinie udało się połączyć z internetem i goście wrócili do pracowni, by wziąć udział w pokazie. Prezenter oprócz przedstawienia internetowych możliwości reklamował także usługi swojej firmy, usiłując pozyskać nowych klientów. W zamian za to szkoła nie będzie najprawdopodobniej musiała płacić Telekomunikacji za podłączenie do sieci cyfrowej ISDN.

Zajęcia z elementów informatyki w ramach normalnych godzin lekcyjnych mają w tej chwili jedynie ósme klasy, zamiast techniki. Uczniowie klas IV - VII zgłębiają tajniki pracy z komputerem na zajęciach pozalekcyjnych - jedną godzinę co dwa tygodnie. Jedynie na tyle pozwalają, jak mówi dyrektor Pacholik, środki przekazane przez Radę Gminy Lipka na zajęcia pozalekcyjne.

Możliwe, że lipkowska Szkoła Podstawowa będzie miała drugą pracownię komputerową już w najbliższym czasie. Została bowiem zakwalifikowana do szkół, które mają otrzymać od Ministerstwa Edukacji Narodowej bezpłatną pracownię komputerową na dziesięć stanowisk. Przekazywanie sprzętu szkołom w Polsce północno-zachodniej ma nastąpić na przełomie września i października. Pozostaje mieć nadzieję, że nie skończy się na zapowiedziach i komputery te rzeczywiście do Lipki trafią.

Joanna Zi...

## Głubczyńska lekcja patriotyzmu

*W Głubczynie w sobotę 3 października miał miejsce Rajd Jesienny, poświęcony obchodzonej obecnie 75. rocznicy utworzenia Związku Polaków w Niemczech. Przyjechała tutaj również młodzież ze szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych z Łobzenicy, Starego, Złotowa, Krajenki, Głubczyzna, Mościsk.*

Pogoda nie była zachęcająca dla takiej imprezy, gdyż było chłodno, wietrznie, a czasami nawet prószył śnieg. Mimo iż aura nie sprzyjała, pogoda ducha uczestników i organizatorów sprawiła, że impreza była udana. Rajd organizowała kadra Szkoły Podstawowej w Głubczynie wspólnie z Oddziałem PTTK w Złotowie. Początek rajdu miał miejsce w holu szkoły, gdzie, po powitaniu zebranych, płomienny referat omawiający rocznicowe wydarzenia i samą postać patrona szkoły śp. księdza Maksymiliana Grochowskiego wygłosił były dyrektor szkoły, pan Wiktor Penkala.

Po części oficjalnej młodzież udała się na trasę rajdu. Do rozwiązania po drodze był test ze znajomości zagadnień Związku Polaków w Niemczech oraz konkurencje sprawnościowe. W międzyczasie do szkoły przybyli byli uczniowie szkoły polskiej w Głubczynie, pani Salomea Rekowska z domu Ryczek, pani Teresa Burda z domu Ciżmowska, pani Gertruda Kaczmarek i pan Jan Kaczmarek. W ich obecności odbyło się ogłoszenie wyniku rajdu. Okazało się, że pierwsze trzy miejsca zajęły drużyny z Głubczyzna. Wszystkie drużyny

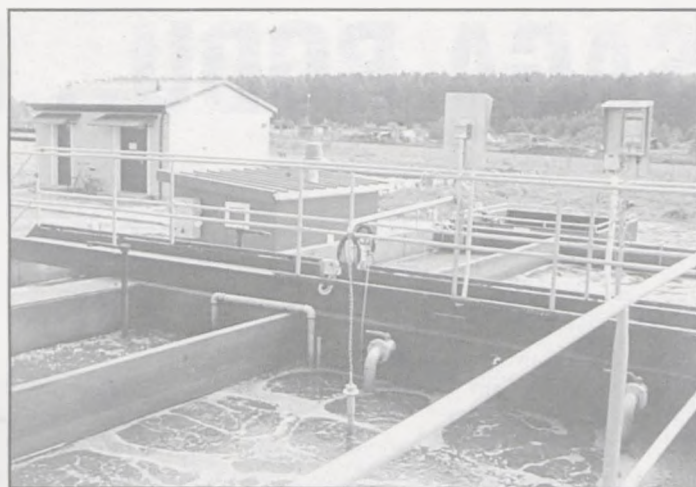
otrzymały stosowne nagrody w zależności od zajętych miejsc. Byli uczniowie szkoły polskiej otrzymali kwiaty i życzenia od zebranych. Były wspomnienia, wzruszenia, niejednokrotnie łzy. Przy ognisku śpiewano stare polskie piosenki. Na zakończenie imprezy wszyscy zgromadzeni odśpiewali hasło Rodłaków - „I nie ustaniem w walce...”

Wypada pogratulować organizatorom: dyrekcji Szkoły Podstawowej w Głubczynie i wszystkim nauczycielom tak dobrze pomyślanej i sprawnie przeprowadzonej imprezy. W tej podniosłej atmosferze czuło się obecność ducha Patrona śp. ks. Maksymiliana Grochowskiego. On tam był!

Stefan Olejnik



*Gmina Zakrzewo posiada dobrze rozwiniętą infrastrukturę. Już pod koniec lat siedemdziesiątych wybudowano wodociągi we wszystkich niemal sołectwach (tylko jedna wieś Osowiec nie jest zwodociągowana), każda wieś posiada dobrą drogę łączącą ją z siedzibą gminy. Większe wsie są wyposażone w kanalizację wód burzowych. W latach dziewięćdziesiątych ambicją władz gminy stało się rozwiązywanie problemów ochrony środowiska naturalnego.*



## Rozpoczęto od Zakrzewa...

Już w 1989 r. została opracowana dokumentacja na budowę oczyszczalni ścieków, jednak wysokie koszty inwestycyjne, znacznie przekraczające możliwości gminy, nie pozwoliły na podjęcie realizacji tego zadania.

W 1992 r., po uzyskaniu części środków z Funduszu Ochrony Środowiska, przystąpiono do budowy oczyszczalni ścieków w Zakrzewie. Był to pierwszy etap realizacji zadania: budowa podstawowych urządzeń wraz z osadnikami, z dowozem ścieków na miejsce do oczyszczalni.

Był to, jak na warunki gminy, duży krok w kierunku poprawy ochrony środowiska naturalnego, ale nie rozwiązał problemów Zakrzewa w tym zakresie. Toteż gmina rozpoczęła starania o pozyskanie środków na realizację drugiego etapu inwestycji - na budowę kanalizacji sanitarnej. Po długich staraniach gmina uzyskała kredyt z Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę z Warszawy i w grudniu 1995 r. przystąpiono do budowy kanalizacji sanitarnej. Realizacja tego etapu inwestycji trwała do grudnia 1996 roku. Efektem było wybudowanie kolektora sanitarnego o długości 8.775 mb. oraz 5.140 m przykanalików do 222 budynków. W tym etapie do realizacji zadań włączyli się mieszkańcy Zakrzewa. Wybudowano również dwie przepompownie. Koszt realizacji tego zadania wyniósł 13.825.000 zł.

Pod wybudowaniu kolektora sanitarnego okazało się, że istniejąca oczyszczalnia nie jest w

stanie przyjąć i „przerobić” znacznie zwiększonej ilości ścieków. Decyzja Rady Gminy była jednoznaczna: trzeba realizować kolejny etap - rozbudować istniejącą oczyszczalnię. W 1997 r. gmina uzyskała kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Pile (200.000 zł) i rozpoczęła się rozbudowa oczyszczalni.

Po przeprowadzeniu przetargu, zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych, głównym wykonawcą tego zadania została firma Gramowscy ATA-TECHNIK z Budzynia. Wykonawca wywiązał się z umowy i w bieżącym miesiącu zakończył realizację inwestycji. W zasadzie niewiele zostało ze „starej oczyszczalni”, bo tylko część poletek osadowych. Powstała nowa, mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia, realizująca oczyszczanie w kategorii A 20. Moc przerobowa oczyszczalni wynosi 380 m<sup>3</sup> na dobę, ale obecnie jej przerób wynosi około 100 m<sup>3</sup> na dobę.

Zastosowano w niej większość urządzeń elektronicznych, które regulują prawidłowo i oszczędnie proces technologiczny. Jak powiedział kierujący pracami dyrektor firmy ATA-TECHNIK, największym utrudnieniem w realizacji inwestycji było utrzymanie pracy starej oczyszczalni, bo ścieki musiała przyjmować, nie można było dokonać wyłączenia jej z pracy.

Nowa oczyszczalnia ścieków w Zakrzewie już funkcjonuje.

Oficjalne jej otwarcie nastąpiło w dniu 7

października br. Przybyli na nie zarówno wykonawcy, jak i inspektorzy nadzoru, przedstawiciele instytucji, które wspierały gminę finansowo w realizacji inwestycji, m.in. prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Pile Piotr Czapracki, dyrektor Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Pile Jerzy Francyszyn oraz kierownik Rejonowego Urzędu Pracy w Złotowie Krystyna Sudoł, która wspierała opłacanie pracowników zatrudnionych przy budowie inwestycji w ramach robót publicznych.

Uroczystość otwarcia oczyszczalni zaszczylicili swoją obecnością: poseł ziemi pińskiej Wojciech Nowaczyk, kierownik Urzędu Rejonowego w Złotowie Tomasz Fidler, a także burmistrz miasta Złotowa Stanisław Welniak. Dostojnym gościem otwarcia był ksiądz proboszcz Andrzej Choroba, który dokonał poświęcenia obiektów oczyszczalni. Po tym akcie goście zwiedzili teren oczyszczalni oraz zapoznali się z systemem pracy urządzeń.

Do istniejącej oczyszczalni mają być podłączone kolejne miejscowości: Nowe Zakrzewo i Drożyska Wielkie, dla których w III etapie realizacji inwestycji ma być wybudowany kolektor i przepompownia. Działania te mają zmierzać do dalszej ochrony środowiska na terenie gminy Zakrzewo. Będzie to chyba priorytet w działaniach nowo wybranych organów gminy.

Krystyna Wojtasik

Fot. Andrzej Ławniczak

## Na początek pod lasem

W grudniu ubiegłego roku oddana została do użytku oczyszczalnia ścieków w Tarnówce. Wraz z nią położono pierwszy odcinek rurociągu kanalizacji, łączący posesje położone wzdłuż ulicy Niepodległości z nową oczyszczalnią. Obecnie prace budowy kanalizacji są kontynuowane. Za środki uzyskane z zewnątrz na infrastrukturę nowych osiedli budowany jest rurociąg ściekowy z przepompownią, od nowego osiedla pod lasem do oczyszczalni. W dalszej kolejności planuje się podłączyć do kanalizacji budynki Szkoły Podstawowej w Tarnówce, budynki przy ulicy Pocztovej, a po wybudowaniu przepompowni podłączone zostaną posesje z końca ulicy Niepodległości. W ślad za tym będą porządkowane nawierzchnie ulic i chodniki. Prace te planuje się zakończyć jeszcze w tym roku.



S. O.

## GDY KASY SĄ NIECZYNNE...

Czasami zdarza się, że nie możemy kupić w kasie stacji kolejowej biletu, gdyż kasa ta jest nieczynna lub też w ostatniej chwili przybywamy na pociąg. W takim przypadku powinniśmy wejść do pierwszego wagonu od czoła pociągu i kupić bilet u konduktora - zgodnie z napisem na tabliczce znajdującej się w każdym pociągu. Ostatnio jednak nie trzeba już szukać konduktora. On sam nas znajdzie, a już na pewno uczyni to wtedy, gdy wie, że kasa w miejscowości, w której wsiedliśmy do pociągu, jest nieczynna. Ale konduktor wcale nie zamierza nas ukarać. Zaproponuje nam kupno biletu za cenę ... niższą od obowiązującej! W czym zatem problem? Ano w tym, że za tańszy bilet płacimy, ale go nie otrzymujemy. Nie musimy chyba pisać, gdzie trafiają pieniądze. Często jeżdżę na krótkiej trasie Krajenka-Złotów-Zakrzewo. Tam można sobie pozwolić na „legalny przejazd na gapę”, gdyż w ciągu 10 minut tylko jeden konduktor zdąży sprawdzić bilety, choć i to nie zawsze. Kiedyś pewien konduktor dotarł do mnie dopiero wtedy, gdy już wysiadałam. Teraz rozumiem jego rozpaczliwe pytanie: „A bilet jest?”. Może lepiej zatem otwierać kasy tylko przy dłuższych trasach, bo na krótszych pasażer z konduktorem zawsze się dogada.

M. K.

# SAGA RODU...NAUCZYCIEL (II)

## Waberscy

### *Maria i Krzysztof Waberscy*

Poznali się w Liceum Pedagogicznym w Złotowie, chodzili do tej samej klasy i razem dojeżdżali do szkoły. Ich nauczycielem języka polskiego i wychowawcą był pan Władysław Brzeziński, późniejszy znany językoznawca, wykładowca w WSP w Słupsku.

Oboje z nakazu rozpoczęli swą pierwszą pracę w Szkole Podstawowej w Krajence. Zaangażowali się w harcerstwo, utworzyli zespół teatralny a w 1960 roku... wzięli ślub. Mija, bo tak nazywają wszyscy panią Marię, ukończyła filologię polską w studium nauczycielskim, później wyższe studia zawodowe z bibliotekoznawstwa. Biblioteka odtąd stała się miejscem zwierzeń i miejscem rozwiązywania problemów wielu zagubionych uczniów. „Lubiłam pracować z tymi, którzy wymagali troski” - mówi pani Mija. Być może dlatego, ci najtrudniejsi wychowankowie, po latach pamiętają swoją panią z biblioteki.

Dlaczego została nauczycielką? Całe życie miała do czynienia z dziećmi. We właściwym wyborze szkoły utwierdziły ją pewne incydenty. Była szczególnie dumna, gdy ogłaszający wyniki egzaminu wstępnego do LP pan Franciszek Włoszczyński powiedział: „Autochtonka, a najlepiej napisała egzamin z języka polskiego”. Innym razem, kiedy po skończeniu klasy drugiej, z powodu choroby mamy, musiały przerwać naukę by iść do pracy, dyrektor Teodor Możanowski długo ją odwoził od tej decyzji a nawet zorganizował specjalne stypendium. Została w szkole i nigdy tego nie żałowała. Ostatni swój egzamin zdawała tuż przed odejściem na emeryturę. Był to egzamin państwowy z języka niemieckiego. Dlaczego? - „postanowiłam się sprawdzić” - odpowiada zadowolona z wyniku.

Pan Krzysztof ukończył geografię na Uniwersytecie Gdańskim. W pracy dydaktycznej preferował metody praktyczne - stąd wiele zajęć terenowych. Jako jeden z pierwszych wprowadzał popularne dzisiaj zeszyty ćwiczeń. Słynął z niezwykłej konsekwencji. Do licznych pasji społecznikowskich pana Krzysztofa należy rozwój turystyki w naszym regionie. Do dziś jest aktywnym działaczem PTTK.

Państwo Waberscy byli prekursorami rodzinnych wypraw pieszych i rowerowych. W Krajence mówiono: „Już na pewno jest wiosna! Waberscy wyjechali na pierwszą wycieczkę”.

Pięcioro z ich sześciorga dzieci związanych jest z oświatą. Ale to nie jest dziwne w tej niezwyklej rodzinie. Nauczycielką nauczania początkowego jest siostra pani Marii - Elżbieta, nauczycielką matematyki siostra pana Krzysztofa - Bogumiła. I to nie jest wcale koniec rodzinnej wyliczanki. Waberscy mówią, że byliby w stanie obsadzić wszystkie etaty w sporej szkole. Ich dawny wychowawca, dwanaście lat temu, przesłał im swoje nagrania audycji radiowych z takimi życzeniami: *Moi mili państwo, Mario i Krzysztofie. Pragnę dotrzeć do osobiste i serdeczne pozdrowienia. Wspominam nasze*

*wspólne lata w Liceum Pedagogicznym w Złotowie. Cieszę się z Waszego udanego życia rodzinnego i nauczycielskiego. Cieszę się z Waszego przywiązania do dziejów tradycji i kultury ziemi złotowskiej. Przekażcie to uśmiechnięte także swoim dzieciom i uczniom.* Władysław Brzeziński

### *Małgorzata Waberska - córka*

Ukończyła bibliotekoznawstwo na UMK w Toruniu i przejęła po mamie bibliotekę w Szkole Podstawowej w Krajence. „Gosia wszystko w bibliotece poprzestawiała, już nic nie mogę znaleźć” - mówi z udawanym żalem mama. Jest dumna z nowych pomysłów córki. Małgorzata, chociaż była idealnym specjalistą, miała problemy z zatrudnieniem się w szkole z powodu braku wykształcenia pedagogicznego. Skończyła więc studium pedagogiczne - nauczanie przedmiotów ogólnokształcących, specjalizując się w języku polskim. Bardzo dużą wagę przywiązuje do pracy wychowawczej. Cieszą ją dowody wdzięczności wychowanków w postaci wizyt tych, którzy przychodzą do niej pochwalić się świadectwem ze szkoły średniej, zdaniem egzaminem na prawo jazdy, sukcesami zawodowymi, rodzinnymi...

Małgorzata dobrze orientuje się w założeniach reformy edukacji i jasno udowadnia swój sceptycyzm do niej, dotyczący m.in. wydłużonego obowiązku szkolnego, braku koncepcji szkolnictwa specjalnego i innych zagadnień. Podoba jej się propozycja mniej licznych klas.

### *Ludmila Czarnota - córka*

Chociaż żałuje, że nie skończyła matematyki, tylko ogrodnictwo na AR w Poznaniu i tak została nauczycielką. Pracowała w Zespole Szkół Rolniczych w Złotowie. Doskonalać się, ukończyła podyplomowe studia z biologii z ochroną środowiska bydgoskiej ATR. Obecnie przebywa na urlopie wychowawczym.

### *Lidia Czerwińska - córka*

Myslała o studiowaniu matematyki, ale ukończyła w 1991 r. geografię na UMK w Toruniu oraz dwuletnie studium katechetyczne. Mieszka w Mogilnie i pracuje w szkole podstawowej. Opiekuje się samorządem szkolnym. Dzieci mówią na nią „pani z gitarą”. Para się również dziennikarstwem - redaguje dziecięcą rubrykę: „Dobre słowo dla dzieci” w moglińskim miesięczniku katolickim - Benedictum.

### *Jan Waberski - syn*

Ukończył Technikum Górnictwa Naftowego i wkrótce po tym rozpoczął pracę... w internacie ZSZ PS w Krajence. Później systematycznie uzupełniał pedagogiczne wykształcenie. Posiada licencjat z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Obecnie kończy studia magisterskie z pedagogiki. Już drugi rok jest kierownikiem krajeńskiego internatu.

### *Marzena Waberska - żona Jana*

Nie ma tradycji nauczycielskich w rodzinie, ale zawsze chciała uczyć języka polskiego

lub języka rosyjskiego. Później marzyła o pracy w domu dziecka. Skończyła pedagogikę opiekuńczą w WSP w Bydgoszczy. Od 15 lat jest wychowawczynią w internacie ZSZ PS w Krajence. Nie żałowała ani przez chwilę swojej decyzji życiowej.

Jej dzieci nie bawią się na razie w szkołę, więc trudno prorokować o ich ewentualnej przyszłości pedagogicznej. Marzena bardzo boi się zmian związanych z reformą. Niepokoi się o los swojej rodziny związanej z pracą w internacie.

### *Grzegorz Waberski - syn*

Najmłodsza latorośl państwa Waberskich jest klerykiem w Instytucie Ojców Szentszackich w Józefowie k. Warszawy. I chociaż nie jest nauczycielem, z oddaniem pracuje cały czas z młodzieżą.

## Hermanowie

### *Sabina Herman*

Od dziecka marzyła, by zostać nauczycielką. Jej mama kwitowała ten pomysł krótko: „dobry zawód, ale lepiej byś była lekarzem”. Postawiła na swoim - została lekarzem, ale - dziecięcych umysłów i charakterów, szczególnie tych dotkniętych przez los.

Nakaz pracy po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Bydgoszczy skierował ją do Domu Dziecka w Kijaszkowie. Tam po raz pierwszy zetknęła się z dziecięcą samotnością i odpowiedzialnością za „haftowanie charakterów”. Trzy lata później, rozpoczęła pracę w najmłodszych klasach szkoły podstawowej w Łobżenicy. Najmilej jednak wspomina dwa lata pracy w „jednoklasówce” w Międzybłociu. Od 1965 roku uczyła już w Szkole Podstawowej nr 1 w Złotowie. To tam jej zdolności opiekowania się najsłabszymi i najtrudniejszymi uczniami odkryła ówczesna dyrektorka. Niebawem została więc nauczycielką w klasach specjalnych. To najważniejszy i najbardziej emocjonalny rozdział w jej zawodowym życiu. Pokochała te dzieciaki jak swoje, a dzieci odwzajemniały się tym samym. Często po zajęciach nie chciały wracać do domów. Gdy nad klasami specjalnymi zawisła groźba ich rozwiązania, martwiła się razem z dziećmi. „Co zrobić, by nie dostać się do >normalnych< klas?” - pytały. Ona nie znała odpowiedzi.

Dzisiaj, już dorosłe, dawne „pocięchy” dzielą się swoimi radościami i troskami. Bywa, że zapraszają na swoje uroczystości rodzinne: wesela, imieniny.

### *Andrzej Herman*

Jego losy są żywym obrazem niespokojnej historii naszego kraju. Pochodzi z biednej, mazowieckiej wsi. W czasie wojennej zawieruchy doświadczył tragedii pobytu w więzieniu i obozie. Przypadek (?) pchnął go do pracy peda-

dokończenie na str. 11

gogicznej. Po maturze - jako outsider (nie należał do ZMP) nie mógł rozpocząć studiów na wymarzonej prawie. Pozostała mu tylko uczelnia pedagogiczna. Wybrał filologię polską w WSP w Krakowie. Wybitni profesorowie tej uczelni naznaczili na jego edukacji swoje piętno.

Po zakończeniu nauki otrzymał nakaz pracy w Bydgoszczy. Nader skromna to była posada: niska pensja, brak nadgodzin i stałego dachu nad głową. Pelen optymizmu przeniósł się więc do pracy w LO w Łobżenicy. Przez dziewięć lat kształtował tam młode charaktery i uczył piękną literatury polskiej. W tym czasie zawładnęły nim idee komunizmu. Na jednym ze szkoleń ideologicznych poznał Sabinę. Oczarował ją swoim oratorstwem. „To jest jakiś mądry facet” - pomyślała wtedy jego przyszła żona. Niebawem byli już małżeństwem. Rodzina potrzebowała stałego kąta. Dla zdobycia mieszkania zgodził się zostać dyrektorem złotowskiego liceum. Po trzech latach zrezygnował z funkcji. Mieszkanie na szczęście zostało. Poświęcił się pracy polonisty.

Tymczasem nadzieja na to, by komunistyczny porządek świata stał się ideałem, oddalała się coraz bardziej. Wnikliwa obserwacja rzeczywistości, przypominającej orwellowskie wizje, codzienne doświadczanie peerelowskich absurdów, doprowadziły go do kontestacji dotychczasowych poglądów. Pan Andrzej stał się działaczem powstającej „Solidarności”, a w stanie wojennym i po nim - jej ofiarą. Po zwolnieniu z internowania nie mógł już powrócić na dawne stanowisko pracy. Gdy użył wiek emerytalny, odszedł na emeryturę. Nie pozostał bierny zawodowo, to nie leżało w jego naturze. Udało mu się uzyskać jedynie posadę łącznika w jednej ze szkół. Co ciekawe, w tej roli zdobył wiele laurów w ogólnopolskich konkursach, jakich nie dane mu było uzyskać, ucząc języka polskiego. A uczył języka ojczystego INACZEJ. Inaczej niż to robili inni nauczyciele, inaczej niż życzyli sobie metodycy („metodyści” - jak ich żartobliwie nazywa pan Herman). Mówi skromnie, że jego metoda była prosta, siermiężna - „uczyc, aby nauczyć”. A jednak zadziwiał zapalem w objaśnianiu, nudnych wydawałoby się, zagadnień gramatyki opisowej. Imponował zachęcaniem do samodzielności i twórczości. Dzisiaj zachwyca pięknym językiem literackim, jakim się posługuje.

#### Maria Herman

Mama „podejrzewała, że tak skończy”, chociaż tata widział ją oczami wyobraźni w białym fartuchu, w jakiejś placówce naukowej. Ukończyła matematykę na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1984 roku rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Tarnówce. Po dwóch latach przeniosła się do Zespołu Szkół Zawodowych nr 2, gdzie od kilku lat pełni funkcję wicedyrektora. Wiedzę matematyczną wzbogaciła informatyczną, dzięki ukończeniu Studiów Podyplomowych w Bydgoszczy. To, że zostanie pedagogiem, było pewne już wtedy, gdy była przedszkolakiem. Mama z konieczności zabierała ją nieraz na lekcje. Chłonęła wiedzę z innymi dziećmi. W przedszkolu zastępowała panią, czytając rówieśnikom bajeczki. Jako nastolatka chętnie prowadziła „lekcje” dla koleżanek w internacie.

Dzisiaj jest wymagającym, konsekwentnym pedagogiem. Słynie ze świetnych wyników nauczania. W założeniach reformy edukacji, jej zdaniem, za mało pojawia się konkretów dotyczących szkół zawodowych.

#### Stanisław Herman

Jego droga do pracy nauczyciela-trenera rozpoczęła się wiele lat temu na podwórku. Mama nie mogła zrozumieć, co Stasiu widzi w tych umorusanych, znacznie młodszych od siebie chłopakach, którzy cierpliwie na niego czekają przed domem, by namówić go na wspólną grę w piłkę. Ukończył gorzowską filię AWF w Poznaniu w 1989 r. Początkowo pracował w Brzeźnicy, później w Szkole Podstawowej nr 1, by w 1993 roku osiąść w ZSZ nr 2. Wśród jego trenerskich sukcesów najważniejsze to: mistrzostwo woj. piłkarskiego w koszykówce chłopców szkół podstawowych w 1994 i wicemistrzostwo woj. piłkarskiego szkół ponadpodstawowych w 1998.

Sport to jego pasja. Również poza szkołą. Sędziował m.in. mecze niedawnego „Koszo-grania”. Zwycięzcy tego turnieju i zdobywcy II miejsca też wyszli spod jego trenerskiej ręki.

W stosunku do reformy edukacji cechuje go umiarkowany optymizm. Martwi go przede wszystkim baza do planowanych przedsięwzięć.

Dzisiaj, 14 października, mija kolejna rocznica utworzenia KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ, która starała się, by „...edukacja młodzieży polskiej, dała ojczyźnie synów gruntownie oświeconych przez nauki dla społeczności i dla każdego z osobna pożyteczne, synów cnotliwych przez wpajanie religii, poczciwości, miłości do kraju”.

Współczesny nauczyciel polski pełen jest obaw o zreformowaną przyszłość szkoły i swoją. Mimo że przygotowany do pełnienia nauczycielskiej misji, często aktywny i twórczy, czuje się w obecnej rzeczywistości oświatowej zagubiony i samotny.

Wszystkim pedagogom, szczególnie nauczycielskim Rodzinom: Plewów, Dymków, Kilarów, Kamprowskich, Sawickich, Penkałów, Blachowskich, Więcków, Nyłców, Włoszczyńskich, Połczyńskich, Kaczmaraków, Smodisów, Piechowiaków, Wojtasików, Skwirowskich, Białych, Polańskich, Gulsów, Gappów, Stawiszyńskich, Duńków, Cichych, Golów, Cuprów, Graduszewskich, Głazików, Szymaniaków, Ciunelów, Koza i wielu, wielu innym, życzę w imieniu redakcji pozytywnego nastawienia do zmian i wytrwałości w ulepszaniu świata, a reformatorom dedykuję cytat:

„(...)Cesarz Wespazjan dbał również o szkoły niższe oraz o lecznictwo. Dowodzi tego edykt zwalniający nauczycieli i lekarzy od wszelkich podatków i świadczeń, a to ze względu na wielką użyteczność społeczną ich zawodów; grozi też surowymi karami każdemu, kto by ośmielił się ich nękać. Edykt zachował się wryty na tablicy marmurowej w Pergamonie, odnalezionej prawie pół wieku temu. Chyba żaden kraj nie dorósł dziś do przyznawania właśnie tym zawodom takich przywilejów, jakie dał im rzymski cesarz przed tyloma wiekami; szczególne uprawnienia przyznaje się raczej innym kategoriom i grupom osób. A może najprościej byłoby wznowić edykt Wespazjana?”

(Aleksander Krawczuk - „Poczet cesarzy rzymskich”)

Danuta Kitowska

# Sporne działki

**Nowy Rynek przez lata uchodził za mało ciekawe miejsce. Częste interwencje policji, przedwojenna, nie odnawiana zabudowa, to wszystko sprawiało, że mieszkańcy Złotowa woleli nie zapuszczać się w te strony. Od jakiegoś jednak czasu Nowy Rynek i okolica ponownie nabiera właściwego charakteru, centralnego punktu miasta. Świadczy o tym przede wszystkim zainteresowanie inwestorów terenem położonym w okolicach Rynku. Niestety, przy okazji działki stają się także przedmiotem sporów.**

Wanda Jaskulska posesję Nowy Rynek 4 zamieszkuje od blisko czterdziestu lat. Tu spędziła swoje najpiękniejsze chwile życia, tu wychowała swoje dzieci. Domek, w którym żyje dziś z dwójką swoich dorosłych synów i ich ro-

dzinami położony jest przy samym rynku. Działka na której stoi domek, ma wielkość około 500 metrów kwadratowych. Oprócz budynku znajduje się na niej także budynek gospodarczy, solidny, na fundamentach. W jego piwnicach mie-

szkańcy posesji trzymają opał i żywność, u góry natomiast znajduje się pralnia. Według pani Wandy budynek gospodarczy postawiono w 1962 roku na zlecenie ówczesnych władz miasta. Budynek miał służyć mieszkańcom domu, który był i nadal jest własnością gminy.

Dzisiaj pod adresem Nowy Rynek 4 oprócz Wandy Jaskulskiej zamieszkują jej synowie Andrzej i Dariusz z rodzinami. Mimo że dom nie jest ich własnością, jak sami mówią, dbają o niego najlepiej jak potrafią. Odnowili elewacje, założyli centralne ogrzewanie.

Zawsze marzyli, by wykupić dom na własność. Kiedy zatem 2 marca z Urzędu Miejskiego przysłano im ofertę wykupu nieruchomości na

dokończenie na str. 12

własność, bez większego zastanowienia postanowili na nią przystać. Jakież było jednak ich zdumienie, kiedy w Urzędzie powiedziano im, że dom i owszem może być im sprzedany, jednak podwórko znajdujące się przy domu zostanie podzielone na dwie części z czego część granicząca z innymi posesjami, na której znajduje się budynek gospodarczy, zostanie wystawiona na przetarg. - Nie mogliśmy wyjść ze zdumienia, kiedy nam o tym powiedziano - opowiada Dariusz Jaskulski, syn pani Wandy. - Najpierw w piśmie, jakie przystano nam z Urzędu Miejskiego, wyraźnie było napisane, że przedmiotem sprzedaży ma być cała działka, a teraz kiedy wyraziliśmy zainteresowanie przedstawioną ofertą, okazało się, że z działki, którą użytkujemy od lat, możemy zakupić jedynie połowę.

Na pytanie dlaczego tak się stało, urzędnik poinformował Jaskulskich, że druga połowa zostanie wystawiona na przetarg, gdyż są osoby zainteresowane jej nabyciem. Konkretnie chodziło tu o właściciela zakładu usług pogrzebowych, który mając na uwadze rozbudowę zakładu chciałby wybudować wjazd do swojej firmy nie od strony al. Mickiewicza lecz od Nowego Rynku. W związku tym, że część działki, na której znajduje się budynek gospodarczy, graniczy od tyłu z jego posesją, taki układ byłby idealny.

Jaskulscy wierzyli, że to, co powiedział im urzędnik uda się jeszcze zmienić. - Rozmawialiśmy z burmistrzem, złożyliśmy stosowne pismo do Biura Rady Miejskiej w Złotowie, wszystko na nic. Zamiast pozytywnej decyzji - 1 czerwca Zarząd Miejski anulował podjętą w marcu uchwałę w sprawie sprzedaży na własność całej nieruchomości, na terenie której zamieszkujemy - opowiada Andrzej Jaskulski.

Mieszkańcy posesji Nowy Rynek 4 obrzuci takim obrotem sprawy postanowili dochodzić swoich spraw w sądzie. Ich zdaniem działka na której stoi dom, oraz teren, na którym stoi magazyn, którego są najemcami, to jedna całość i bezprawiem jest dzielenie jej na dwie części. Według nich takie postępowanie ma służyć zabezpieczeniu prywatnych interesów właściciela zakładu pogrzebowego. - Dla nas to nic innego jak tylko wielki kant, który sprawi, że zostaniemy pozbawieni działki, do której mamy pełne prawo - mówią Jaskulscy.

Niestety, wniosek złożony do złotowskiej prokuratury w sprawie dokładnego zbadania całej sprawy został rozpatrzony na ich niekorzyść. Prokurator uznał, że decyzja o podziale działki nie narusza ustawy o gospodarce nieruchomościami, przypominając jednocześnie wnioskodawcom, że mają oni takie

samo prawo jak każdy inny przystąpić do przetargu na sporny teren i kupić go. - Nawet gdybyśmy przystąpili do przetargu, to właściciel zakładu pogrzebowego bez większego trudu przebiję naszą ofertę, tym bardziej że dla niego ten teren to oczko w głowie - uważają bracia. Jaskulskim nie chodzi już nawet o działkę lecz o budynek gospodarczy, który po przetargu zostanie zburzony: - Ciekawe, gdzie będziemy trzymać opał, zważywszy, że dom, w którym mieszkamy, nie ma piwnic. Według nich po podziale terenu nie będzie też specjalnie miejsca na pobudowanie nowego magazynku. Rodzina Jaskulskich nie zamierza się jednak poddać. - Po tym jak prokuratura w Złotowie nas



potraktowała, sprawę oddaliśmy do Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu, może tam zrozumieją, że chcą nam zabrać ziemię - mówi głowa rodziny Wanda Jaskulska. Za Jaskulskimi stoją także mieszkańcy Nowego Rynku, którzy uważają, że pobudowanie wjazdu spowoduje wzrost zagrożenia wypadkami, tym bardziej że dziś Nowy Rynek to także plac zabaw dla mieszkających tu dzieci. Mieszkańcy, którzy wysłali w tej sprawie do burmistrza Złotowa specjalny protest, twierdzą, że „... Widok samochodów pogrzebowych oraz płaczących rodzin zmarłych może negatywnie wpłynąć na naszą psychikę i nasz spokój”. Protest podpisało 33 mieszkańców Nowego Rynku i okolicznych ulic.

Burmistrz Złotowa Stanisław Welniak twierdzi, że państwo Jaskulscy są w błędzie mówiąc, że ktoś chce im coś zabrać. - Po pierwsze działka, którą postanowiliśmy podzielić, jest własnością gminy i to gmina jest jej jedynym dysponentem. Po drugie musimy troszczyć się o mienie gminy i jeżeli decydujemy się coś sprzedać to tak, żeby skorzystał na tym również budżet miasta. Wiedząc, że na ten teren jest kupiec, który jest w stanie zapłacić za niego duże pieniądze, nie możemy go sprzedać

na własność na takich samych zasadach, jak sprzedajemy lokale. Po trzecie państwo Jaskulscy już pięć lat temu otrzymywali z urzędu pismo informujące o możliwości kupna całej nieruchomości. Niestety, propozycja została odrzucona. W końcu w sierpniu ubiegłego roku właściciel zakładu pogrzebowego złożył wniosek w sprawie kupna części działki, na której stoi budynek gospodarczy użytkowany przez państwa Jaskulskich, graniczącej z jego nieruchomością. Aby móc przystąpić do przetargu, rozpoczęliśmy całe postępowanie, na które składało się również poinformowanie państwa Jaskulskich o możliwości wykupu działki na własność. Kiedy zatem w marcu tego roku wystawiliśmy kolejną ofertę

kupna spodziewaliśmy się, że i tym razem spotka się ona z odmową. Jak się okazało, tym razem było inaczej. Burmistrz uważa, że decyzja o podziale działki nie jest wymysłem chwili: - O tym, że tę działkę należy podzielić, architekt miejski informował już władze miasta w 1992 roku. Nie można bowiem wykluczyć, że teren który byśmy sprzedali na preferencyjnych zasadach, za jakiś czas nie zostałby odstąpiony za dużo większe pieniądze. Burmistrz niczego

nie sugeruje, jednak uważa, że nagle zainteresowanie państwa Jaskulskich wspomnianym terenem ma swoje uzasadnienie we wniosku, jaki złożył właściciel zakładu pogrzebowego. Żeby wykluczyć wszelkie podejrzenia, sprzedaż tego terenu musi się odbyć w formie przetargu. Będą mogły wziąć w nim udział osoby, których posesje graniczą z spornym terenem - mówi Stanisław Welniak. Burmistrz przypomina, że zwycięzca przetargu będzie miał obowiązek wybudować na terenie okrojonej nieruchomości państwa Jaskulskich nowy budynek gospodarczy.

Dziś nie wiadomo, jak zakończy się cały spór. Prokuratura Wojewódzka w ubiegłym tygodniu poinformowała Jaskulskich, że cała sprawa będzie ponownie rozpatrzona. Trudno określić, jaki będzie jej finał. Jednak już teraz można stwierdzić, że Urząd Miejski popełnił duży błąd, wysyłając ofertę sprzedaży całej działki, z której następnie się wycofano. Można zrozumieć podejście władz miasta, które dbają o finanse gminy, jednak okrojenie działki z dnia na dzień nie nasuwa najlepszych skojarzeń wśród mieszkańców Nowego Rynku.

ML

Na zdjęciu: sporna nieruchomość

# To nie była wycieczka

*Czasem w gazetach czytamy atrakcyjne ogłoszenia o wyjazdach za granicę w celach zarobkowych. Czasem ktoś oferuje taki wyjazd za opłatą. Z kuszącej propozycji korzystają najczęściej dziewczyny, które marzą o pracy w kuchni, w barach, czy jako opiekunki do dzieci lub pomoce domowe. Jednak są przypadki, że pod takimi ofertami kryje się zwykle nakłanianie do nierządu. Niestety, młode kobiety dowiadują się o tym dopiero na miejscu. Tak było i w moim przypadku.*

Było to kilka lat temu. Miałam wówczas 19 lat i chodziłam do szkoły średniej. Rok wcześniej wyrobiłam sobie paszport i marzyłam o wyjeździe za granicę, gdzie mogłabym sporo zarobić i żyć w dostatku. Okazała nadarzyła się w niedługim czasie. Pewnego razu koło hali targowej przypadkowo spotkałam kolegę idącego ze swoją dziewczyną. Razem zaproponowali mi wyjazd do Niemiec do pracy jako pomoc kuchenna w barze. W pierwszym momencie ucieszyłam się, ponieważ byłam wtedy bez pracy. Moja radość nie trwała długo. Kolega zażądał ode mnie 2,5 mln starych złotych za przejazd i za załatwienie pracy. Oczywiście zapewniał mnie, że praca jest legalna, pewna i dobrze płatna. Miałam zarobić ok. 800 DM na miesiąc.

Po kilku dniach starałam się pożyczyć od znajomych potrzebną mi kwotę, niestety nikt nie udzielił mi kredytu. Wtedy całkowicie zrezygnowałam z wyjazdu. Ale nie Andrzej. Kilka dni szukał mojego domu, ponieważ nie wiedział, gdzie mieszkam. Gdy mnie wreszcie znalazł, powiedział, że mam się szybko spakować i wsiadać do samochodu, bo jest dla mnie miejsce. Kazał mi też wziąć trochę pieniędzy od rodziców. Kiedy poinformowałam go, że nie mam pieniędzy, uzgodniliśmy, że zapłacę mu, gdy otrzymam pierwszą wypłatę. Inne dziewczyny miały mu jeszcze dać po 100 DM z pierwszej pensji, ale ja nie. Bez zastanowienia spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy i wsiadłam do samochodu. W środku siedziało kilka dziewcząt, których do tej pory nie znałam. Jechaliśmy kilka godzin. W środku nocy Andrzej zatrzymał samochód (jak się później okazało pożyczony za kilka mln starych złotych) i kazał nam spać. Była to moja najbardziej niewygodna noc. Po przebudzeniu bolały mnie wszystkie kości. Spanie w namiocie w porównaniu z noclegiem na siedząco, będąc ściśniętym jak sardynki w puszcze, wydaje mi się teraz luksusem. Później jechaliśmy następne kilka godzin.

W końcu dojechaliśmy na południe Niemiec ok. 1000 km od Złotowa. Najpierw przyjechaliśmy do pewnego baru w niewielkiej miejscowości. W barze spotkałam dziewczynę o imieniu Sylwia, która pracowała tam przez kilka tygodni. Niestety nie mogła już tam zostać, gdyż pracodawca zażądał od niej współżycia seksualnego za to, że kupował jej ciuchy. Sylwia nie zgadzała się na to więc musiała wszystko oddać, łącznie z bielizną, którą zmuszona była przy nim ściągnąć. Potem pojechaliśmy do innej miejscowości. Poznałyśmy tam Turczynkę Sonię. Mogłam z nią rozmawiać, gdyż obie znałyśmy trochę język angielski. Sonia kazała nam wracać do Polski. Ona miała męża Turka, który często pił i ją bił. Sonia zaproponowała nam nocleg u siebie

w domu. W tym czasie poznałam nową koleżankę Lidkę. Opowiedziała mi, jak przez siedem dni pracowała u Turka o imieniu Ali. Kilka razy proponował jej seks, a gdy ciągle mu odmawiała, w końcu ją pobił. Lidka nie była mu dłużna. Ali otrzymał cios prosto w swoje klejnoty, co spowodowało, że Turek zostawił Lidkę w spokoju, chociaż wciąż nalegał, aby Lidka oddała mu swój paszport. Później mój kontakt z Lidką się urwał. Inna dziewczyna, Karina, podjęła pracę u Turka o pseudonimie Siwy. Ten próbował ją nawet dwa razy zgwałcić. Wiedziałam już, że nie chcę pracować w tureckim barze. Jednak nie mogłam od razu wracać, bo Andrzej zostawił nas na pastwę losu, a sam pojechał ze swoją dziewczyną do hotelu. Ale nie wszystkie dziewczyny miały tak źle. Niektóre były traktowane dobrze i otrzymały wcześniej uzgodnioną zapłatę za pracę.

Pierwszą noc spędziłyśmy u Soni. Na drugi dzień Andrzej porozwoził nas po knajpach. Ja nie chciałam nigdzie zostać, ale Andrzej nie kwapił się, żeby mnie zabrać z powrotem, bo za każdą dziewczynę otrzymywał pieniądze od właściciela baru. Dziewczyny zawsze chciały zostać po dwie w jednym miejscu, żeby było różniej. Pech chciał, że ja zostałam ostatnia i nie miałam pary. Zresztą mój przyszły pracodawca i tak chciał tylko jedną dziewczynę. Turek, u którego miałam zostać, był drobnym, starszym panem po osiemdziesiątce.

W kuchni kręciła się jego żona. Nie bardzo chciałam zostać, ale nie miałam innego wyjścia, bo Andrzej mnie tam po prostu zostawił twierdząc, że po mnie wróci w tym samym dniu, czego oczywiście nie zrobił. Miałam tylko nadzieję, że staruchowi nie będą seksualne igraszki w głowie. Moje nadzieje okazały się złudne. Po „obfitej” kolacji, na którą składały się jakieś liście, makaron, orzeszki, suszone daktyle oraz miska z zupą, z której wszyscy mieli jeść, każdy swoją łyżką, stary zaczął mnie zagadywać, choć niewiele z tego rozumiałam. Gestykując pytał mnie, czy złoty pierścienek na palcu mam od Andrzeja za spanie z nim. Następnie dał mi do zrozumienia, że Andrzej dostał od niego 100 DM za mnie i 50 za benzynę, więc teraz jestem sprzedana. Potem pokazywał mi, że nie będę musiała spać z innymi Turkami tylko z nim. Widocznie później zmienił zdanie, bo jego znajomi Turcy i Niemcy zaczęli wpisywać się na listę, który po kolei ma mnie zaliczyć.

Kiedy ochłonełam po pierwszym szoku, zaczęłam szukać możliwości ucieczki. Nie było to łatwe, bo gdzieś na górze w jego domu był mój bagaż, a ja nie miałam do niego dostępu. Zresztą nie miałam pomysłu dokąd uciekać. Przez cały czas bałam się, że stary zabierze mi paszport. W

pewnym momencie zaprowadził mnie do mojego bagażu i kazał wszystko rozpakować. Miałam mu oddać swój paszport, bo jak twierdził, potrzebny był mu do załatwienia formalności. Skłamałam mu, że mój paszport zabrał Andrzej. W końcu mi uwierzył i dał spokój. Stary Turek pokazywał mi zdjęcie jakiejś Czeszki, która u niego pracowała i uciekła. Bez pieniędzy i paszportu ja też mogłam tam przebywać nawet kilka lat. Moim wybawieniem okazał się Polak, którego Turcy wezwali telefonicznie, aby lepiej się mogli ze mną porozumiewać.

Janek okazał się dość sympatyczny. Gdy opisałam mu swoją sytuację, zaproponował mi nocleg u siebie w domu. Oczywiście od razu skorzystałam z zaproszenia. Gdybym została w tym barze, nie miałabym żadnej spokojnie przespanej nocy. Zresztą mój pokój graniczył z pokojem jakiegoś tureckiego pracownika, a w ścianie nie było drzwi. W łazience nie było zamknięcia na klucz. Również nie chciałam żadnych nowych ciuchów, które mi proponowali. Pewnie bym musiała odwiedzając się za nie każdej nocy. W tym samym dniu pojechałam z Jankiem do jego domu. Mimo że wydawał się dość miły, nie byłam pewna swojej sytuacji. Nie wiedziałam, z kim jadę i dokąd. Nagle zatrzymał się w pewnym odludnym miejscu i zaczął się do mnie dobierać. Wpadłam w panikę. Zrozumiałam, że wleciałam z deszczu pod rynnę. Powoli zaczęłam logicznie myśleć. Pozwolił zapalić mi papierosa. Gdy zaczął się do mnie zbliżać, powiedziałam mu, że jeśli mnie tknie, to przypalę mu mordę petem. To chwilowo poskutkowało. Zaczęłam udawać, że płaczę i że muszę na chwilę wyjść z samochodu. Kiedy wyszłam na zewnątrz, szybko otworzyłam tylne drzwi i wyciągnęłam swoją torbę. Zaczęłam biec. Janek zawołał mnie. Powiedział, że mam wsiadać i że już zostawi mnie w spokoju. Nadal proponował mi nocleg u siebie w domu, w którym ma żonę, dwoje dzieci i starszą ciotkę. Pełna nieufności wsiadłam na tylne siedzenie. To co mówił Janek o swojej rodzinie, okazało się prawdą. Jego żona zgodziła się, abym u nich przenocowała. Przebywałam tam kilka dni, gdyż nie miałam żadnego kontaktu ani z Andrzejem, ani z innymi koleżankami.

Po długich poszukiwaniach odnalazłam Lidkę. Lidka także przebywała u jakiejś obcej rodziny, bo nie chciała pracować dla Turków. Z Lidką byłam nawet dwa razy w dyskotekce. Mieszkała u rodziny chłopaka, który był od nas kilka lat starszy. Chłopak ten wszędzie nas zapraszał i za nas płacił. Mogłyśmy z nim rozmawiać, bo Hans znał trochę język polski, kiedyś miał tu dziewczynę, ale go rzuciła. Okazało się, że Andrzej był w tym czasie już w Polsce. Zaczęłyśmy do niego wydzwaniać, jednak unikał rozmów z nami. Gdy przychodzili do niego rodzice wywiezionych dziewczyn, między innymi moi - nie miał już innego wyjścia i zaczął się z nami kontaktować. Za każdym razem zwodził nas, że przyjedzie do Niemiec po nas. Potem dowiedziałam się, że nie miał pieniędzy, aby nas zabrać. I tak kilka tygodni ja i Lidka spędziłyśmy u całkiem obcych ludzi.

Dla mnie początkowe noce były trudne, bo Janek czasem mnie odwiedzał w moim pokoju i proponował mi uprawianie seksu podczas

# Jubileusz 75-lecia V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech

gdy jego żona spała obok w sypialni. Janek tłumaczył się, że Paulina ma twarde sen i nie będzie nic słyszeć. Pierwszą moją samoobroną było to, że próbowałam mu psikać dezodorantem po oczach. Ale udało mi się jednak wyrwać mi go z ręki. Potem zagroziłam mu, że jeśli coś mi zrobi, to pozbijam mu wszystkie szyby w meblach i wyrzucę kwiaty doniczkowe za okno. W tym momencie złapałam pierwszy lepszy kwiat. Pech chciał, że to był właśnie kaktus. Pokłulałam sobie całą rękę. Po tych ostrzeżeniach Janek zostawił mnie w spokoju. Wołał ze mną nie zadzierać, bo groziłoby mu to rozbięciem jego małżeństwa a tego by nie chciał.

Od czasu do czasu dowiadywałam się, co się dzieje u innych koleżanek. Kilka z nich było napaśtowanych, musiały ciężko pracować od rana do nocy i otrzymywały niewiele pieniędzy, czasem wcale.

Po jakimś czasie Andrzej przyjechał po mnie, lecz nie wygodnym mercedesem jak poprzednio, a starym fiatem 125p, który należał do ojca jednej z dziewczyn, które przebywały w tureckim barze. Nareszcie mogłam wrócić do Złotowa. Po przyjeździe do Polski z koleżankami założyłyśmy Andrzejowi sprawę sądową, o to że nas zwabił do Niemiec do pracy w tureckich barach. Na sprawę zeznawałyśmy, że załatwiał nam wbrew wcześniejszym zapewnieniom pracę dopiero po przywiezieniu nas na miejsce i dopiero tam dowiedziałyśmy się, że praca jest nielegalna i że będziemy musiały oddawać Turkom swoje paszporty. Sytuacje wszystkich dziewcząt były podobne. Jeśli któraś coś zarobiła, to i tak żadnej nie zwróciły się koszty, jakie poniosły, płacąc Andrzejowi za przejazd. Ja jedna miałam szczęście, że mu nic nie dałam.

Andrzej na rozprawie oczywiście kłamał. Twierdził, że wywoził nas do Niemiec, ale nie załatwiał nam tam pracy, a tylko nas tam dowoził za niewielką opłatą. Kłamał także, mówiąc, że nie wiedział, że Turcy składali nam propozycje odbywania z nimi stosunków płciowych. Andrzej zaprzeczył również, że przywoził nas tam na zlecenie tureckich pracodawców i że otrzymywał za nas opłatę. Chociaż nawet sąd nie uwierzył w jego zeznania, to zabrakło na to dowodów. Sprawa zakończyła się na jego korzyść.

*Natalia Majewska*

\* imiona bohaterów zostały zmienione

Mszą św., odprawioną w dniu 5 października 1998 roku przez zakrzewskiego proboszcza Andrzeja Chorobę w kościele w Zakrzewie, rozpoczęły się jubileuszowe uroczystości 75-lecia utworzenia V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. W kościele tym proboszczował i podtrzymywał polskość od 1903 roku aż do śmierci w kwietniu 1939 r., ks. dr Bolesław Domański. Toteż przywołanie postaci Księdza Patrona, jego działalności na niwie patriotycznej, prowadzącej do utworzenia V Dzielnicy ZPwN, było jak najbardziej celowe. W trakcie głoszonego kazania ks. Choroba nawiązał do testamentu ideowego, jakim jest 5 Prawd Polaków.

„Głoszą one wartości ponadczasowe, których my, Polacy winniśmy przestrzegać na równi z Dekalogiem”. Po mszy Rodłacy i zaproszeni goście udali się na przykościelny cmentarz, aby na grobach Księdza Patrona i innych księży patriotów złożyć wiązanki kwiatów. Następnie uczestnicy uroczystości udali się do Domu Polskiego w Zakrzewie, gdzie wszystkich powitał gospodarz gminy, wójt Jerzy Podlewski. Oprócz około 200 Rodłaków byli i zaproszeni goście: wicemarszałek Senatu RP Tadeusz Rzymkowski i wicewojewoda pan Jerzy Podmokły. Pobyt umilili występami „Krajniacy” - amatorski zespół artystyczny z Buczka Wielkiego.

Głos zabrali zaproszeni goście, wicemarszałek, wicewojewoda, członkowie Związku Polaków w Niemczech. Snuły się wspomnienia, przypominano ogromne trudności, jakie należało pokonywać, aby utrzymać polskość na terenie historycznej Krajny i Babimojszczyzny, gdyż i ten teren należał do V Dzielnicy. Delegacja stamtąd również brała udział w uroczystościach. Przypominano ofiary walki - 160 członków Związku utraciło życie w wyniku represji, wydanych wyroków, zamęczonych w obozach koncentracyjnych i na froncie, przymusowo wcielonych do Wehrmachtu. Wiele było dramatów i tragedii, a równocześnie cała rzesza pięknych w swej postawie Polaków. Po pobycie w Zakrzewie wszyscy zgromadzeni udali się do Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie, gdzie przygotowano okolicznościową wystawę. Do muzeum przybył jedyny żyjący działacz Związku, sędziwy, bo 90-letni pan Henryk Jaroszyk. Do znakomitego gościa podchodzili wruszeni uczestnicy, przypominając mu swoje osoby. Pan Jaroszyk posiada znakomitą pamięć, pamięta wszystkich swoich znajomych, współpracowników, podwładnych. W pierwszej sali muzeum na bryle w formie obelisku wypisane były nazwiska 30 osób najbardziej zasłużonych, którzy oddali życie za Polskę pod katowskim toporem, gilotyną, zamęczonych w obozie koncentracyjnym. Wśród tej trzydziestki pomordowanych największą liczbę, bo 21 osób, stanowią byli nauczyciele na Pograniczu!

Na zgromadzonych fotografiach rozpoznawano siebie i znajomych. Przypominano sobie historie przedmiotów, sztandarów. Wspomnieniom obudzonemu poprzez zgromadzone dokumenty i eksponaty nie było końca. Po pobycie w muzeum wszyscy udali się do sali widowiskowej kina „Krajna”, gdzie zgromadzonych powitała dyrektor Muzeum Ziemi Złotowskiej, pani Donata Kilar. Nie kryła wruszenia, które udzieliło się wszystkim obecnym. W swoim wystąpieniu dziękowała wszystkim, którzy przybyli na jubileusz 75-lecia, oddając tym samym hołd wszystkim Rodłakom.

Następnie głos zabrał pan profesor Zygmunt

Szultke, który ze znajomością historyka przybliżył lata 1918-1923, a więc czasy, kiedy to ksiądz dr Bolesław Domański organizował V Dzielnicę Związku Polaków w Niemczech. Referat, który wygłosił, wyjaśnił zebrałym wiele nieznanych faktów i okoliczności. Później wystąpił prezes piłskiego oddziału Towarzystwa Civitas Christiana pan Jacek Stróżyński, który skupił się na wartościach narodowych, katolickich i moralnych, jakie przekazali nam wielcy nieżyjący patrioci, a które



należy kultywować i umacniać. Szczególnie w tych czasach i okolicznościach, w jakich nam przyszło żyć. Na stojąco i brawami powitali zgromadzeni kolejnego mówcę seniora, pana Henryka Jaroszyka. Ze wruszeniem przypominał dawne czasy i dawne postacie, szczególnie postacie cichych bohaterów. W pamięci utkwiał panu Jaroszykowi robotnik ze Świętej pan Broszczyk, mający 8 dzieci, które posyłał do szkoły polskiej. Za sam fakt uczenia się dzieci w szkole polskiej niemieccy pracodawcy zwalniali go z pracy. W przypadku, gdyby posłał swoje pociechy do szkoły niemieckiej, otrzymałby pracę i stosowny dodatek na dzieci. Mimo tych szykan posyłał on dzieci do szkoły polskiej. Podobnie postępował pan Kamiński z Osowa mający 6 synów. Przypomniał również nauczycielkę Marię Gąszczak, która w ostatnim słowie przed wydaniem wyroku śmierci przez sąd hitlerowski wypowiedziała takie słowa: „Co wy myślicie, że będę was prosić o łaskę? Ja wami gardzę! Jestem dumna, że umieram za Polskę!”

Również niezłomną postawę wykazał w obozie koncentracyjnym Izidor Maćkowiec, który, bestialsko pobity przez siepaczy obozowych, wyrzekł z głęboką wiarą - „Mnie nic się nie stało, a ich (tzn. hitlerowców) i tak diabli wezmą!”

Na zakończenie pan Jaroszyk poprosił, aby zgromadzeni uczcili pamięć wszystkich, którzy oddali swoje życie i zdrowie za Polskę.

Na koniec oficjalnych uroczystości najbardziej zasłużeni działacze otrzymali wiązanki kwiatów. W części artystycznej, kończącej uroczystość jubileuszową, wystąpił chór Szkoły Podstawowej nr 3 ze Złotowa, zespół taneczny z Zakrzewa, harcerze gitarzyści i chór „Święta Cecylia” z Zakrzewa. Wspólny obiad w Szkole Podstawowej nr 3 w Złotowie zakończył uroczystości 75-lecia utworzenia V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech.

*Stefan Olejnik*

*Na zdjęciu: Henryk Jaroszyk przyjmuje życzenia*

# Rebirthing i Agnihotra - lekarstwa dla psychiki

*Jest takie powiedzenie, że „myśl jest twórcza”. Zawiera ono wiele prawdy. Czasem dzięki myśli pozytywnej w niedługim czasie spotyka nas coś dobrego, a przez myśl negatywną można sprowadzić na siebie nawet chorobę. Aby pozbyć się takich złych myśli, można zastosować wiele technik. W moim przypadku pomoc przyniósł mi Rebirthing (czyli odrodzenie) oraz palenie oczyszczających ogni w Ośrodku Homoterapii i Agnihotry.*

Kiedyś przypadkowo wpadł mi do ręki artykuł autorstwa Mirosława Bociana o technikach relaksacji. Zainteresowałem się tym i postanowiłem do niego napisać. Umówiliśmy się na spotkanie w prywatnym mieszkaniu w Pile. Pierwsza rozmowa była ogólna, o moich poglądach na świat i nastawieniu do życia. Wiadomości pana Bociana tak mnie zaintrygowały, że zacząłem przyjeżdżać na kolejne spotkania, w których brało udział kilkanaście osób. Na jednym z takich spotkań wypisywaliśmy swoje wszystkie uczucia pozytywne i negatywne, a także określone cele. Każda karteczka z negatywną myślą była palona, gdyż ogień ma właściwości **P**oczyszczające. Cele dzieliły się na krótkoterminowe i długoterminowe. Codziennie należało na nie spoglądać, aby utrwały się w podświadomości. Cele takie dotyczyły różnych dziedzin np.: rozwoju osobistego, pracy czy związków z płcią przeciwną.

Innym sposobem na pozbycie się blokady psychicznej, wyrażającej się negatywnymi myślami, była afirmacja, czyli dążenie do jakiegoś celu poprzez całkowitą wiarę, że cel ten się osiągnie. Działanie afirmacji najbardziej uwiadcza się, gdy korzystamy z każdego zmysłu, tzn. gdy się widzi, słyszy, pisze i głośno wypowiada. Najlepiej gdy pisze się jeszcze w trzech osobach. Początkowo wiara nie jest doskonała. Każdy z nas miał wątpliwości do tego, co napisał, ale z czasem technika ta daje dobre wyniki.

Stosowaliśmy także inne techniki, takie jak: akceptacja samego siebie, wyciszanie wewnętrznego głosu niepokoju czy terapię. Jednak najważniejszą techniką relaksacji było oddychanie pełne zwane Rebirthingiem. Jej celem jest usunięcie blokad i stłumionych emocji w psychice, szczególnie tych, które powstały w czasie porodu i we wczesnym dzieciństwie. Technika ta polegała na tym, że wszyscy uczestniczący w spotkaniu (z wyjątkiem jednej osoby), kładli się na materacach i odpowiednim oddechem wpadali w trans. Osoba, która pozostawała, miała pomóc, gdyby ktoś wpadł w zbyt głęboki trans. Osoba ta także wyrażała pozytywne afirmacje, np. że otacza nas miłość i że jesteśmy bezpieczni. Afirmacje te miały na celu ponowne przeżycie naszych lęków, tym razem w atmosferze spokoju. Niektórzy cofali się do dnia swoich narodzin, a nawet do poprzednich wcieleń. Sam byłem świadkiem zdarzenia, jak pewna pani przerażona chowała się w kąt i miała pretensje do swoich rodziców o coś, czego później nie była świadoma. Nie raz trzeba było wracać do tego samego problemu po kilka razy, aby się go pozbyć. Ogólnie chodziło o to, aby w atmosferze miłości odblokować swą podświadomość, w której negatyw-

ne przeżycia z przeszłości pozostawiały po sobie lęki czy fobie. Wszystkie nasze spotkania opierały się na wzajemnym zaufaniu, mówiliśmy o swoich skrytych marzeniach. Niestety, po kilkunastu spotkaniach musiałem z nich zrezygnować. Po jakimś czasie zacząłem stosować technikę oddychania wśród swoich kolegów. Jeden z nich, będąc w głębokim transie, zaczął ciężko oddychać i płakać. Twarz mu się bardzo zmieniła. Prawdopodobnie dotarł do jakiegoś problemu, o istnieniu którego nie wiedział. Po tym seansie kolega mój, jak później twierdził, stał się bardziej otwartym w życiu codziennym. Była to zmiana w jego psychice pod wpływem Rebirthingu.

W jakiś czas później przeczytałem w pewnym piśmie parapsychologicznym o Międzynarodowym Ośrodku Homoterapii i Agnihotry. Był to wówczas jedyny w Polsce taki ośrodek i znajdował się o wiele km od Złotowa - miejscowości, w której mieszkalem. Zaciekało mnie to i zdecydowałem się tam pojechać. To, co zastałem, pokrywało się z moimi zainteresowaniami. Była tam stolarnia (z zawodu jestem stolarzem), ludzie zajmowali się ekologicznym rolnictwem, nie jadal mięsa i prowadzili rozwój duchowy zachowując samodyscyplinę. Moja pierwsza wizyta trwała zaledwie 5 godz., ale zrobiła na mnie takie wrażenie, że po przyjeździe do Złotowa rzuciłem pracę i nikomu nic nie mówiąc wyjechałem do ośrodka znajdującego się na południu Polski. Przebywałem tam około 2 lat.

Właścicielem ośrodka był wtedy pewien naukowiec z Niemiec. Kupił on w Dachowie gospodarstwo i założył właśnie taką instytucję. W Niemczech prowadził hurtownię artykułów psychotronicznych, dzięki czemu mógł dokładać do działalności ośrodka, który raczej przynosił mu straty niż zyski. Osobiście rzadko odwiedzał ośrodek. Przez cały czas zajmowała się nim pani Maria. Kiedyś pani Maria poznała człowieka duchowo bardzo oświeconego, mistrza z Indii Wasanta, który akurat przebywał w Bydgoszczy (miejscu zamieszkania pani Marii). Wasant zrobił na Marii ogromne wrażenie, więc ona też postanowiła dalej iść drogą rozwoju duchowego. Sprzedała cały swój dotychczasowy majątek, zrezygnowała z dobrej płatnej pracy (była psychologiem) i postanowiła prowadzić właśnie ten ośrodek w Dachowie.

Każdy dzień rozpoczynał się wcześnie. Wstawaliśmy przed wschodem słońca, czasem było to nawet o godz. 5.00. Punktualnie, wg biorytmów, o wyznaczonej porze paliliśmy ogień Agnihotry. Ogień ten musiał być zapalony o dokładnej godzinie (co do minuty), ponieważ w tym czasie powietrze jest najbardziej zjonizowane, wszelkie promieniowania są minimalne, więc faz

tych nie należało marnować. Praktykowanie Agnihotry likwiduje napięcia i pozwala doświadczać spokoju umysłu. Przez przebywanie w atmosferze Agnihotry umysł ulega przemianom w sposób łagodny, delikatny i bez nacisku. Jeżeli w pomieszczeniu, w którym jest wykonywana Agnihotra, znajdują się rośliny, to każdy dysponujący pewną wrażliwością obserwator bardzo łatwo może zauważyć wpływ wibracji ognia na wzrost roślin. Rośliny pobierające pożywienie z Agnihotry są szczęśliwe i dobrze rozwijają się. W taki sam sposób jak rośliny Agnihotra zasila także ludzi i zwierzęta.

Agnihotrę wykonuje się w miedzianej piramidzie o określonych rozmiarach. Miedź spełnia rolę przewodnika. Do tego trzeba przygotować ryż, Gheę (klarowne masło z mleka krowiego) oraz suszony krowi nawóz, który jest paliwem używanym do rozpalania ognia. Nawóz krowi traktowany jest jako lekarstwo przez wszystkie starożytne kultury i stosowany z pozytywnymi efektami przez Indian z Pn. i Pd. Ameryki, mieszkańców Skandynawii, wsch. i zach. Europy, a także Afryki i Azji. Przy paleniu Agnihotry śpiewane są mantry. Są to pieśni w sanskrycie. Jeżeli mantra śpiewana jest z czystym umysłem, wtedy popiół Agnihotry nasycy się specjalną energią, a jego działanie lecznicze jest bardzo skuteczne. Po paleniu oczyszczającego ognia, jakim jest Agnihotra, zasiadaliśmy do wegetariańskiego śniadania. Najczęściej jedliśmy kielki, chleb razowy oraz przetwory mleczne. Poza ośrodkiem mogliśmy jeść też inne produkty, np. jaja, ryby - zabronione wewnątrz, ale raczej nikt z tego nie korzystał. Po śniadaniu zabieraliśmy się do pracy - bo jak wiadomo praca kształtuje i rozwija duchowo. Często pracowałem w polu, stolarni, przy krowach, pszczołach, a nawet przy wyrzucaniu obornika. Były to prace przeważnie typowo rolnicze. Posiadaliśmy 6 ha ziemi. Do pomocy służył nam jeden ciągnik.

O godz. 10.00 paliliśmy drugi ogień Triambakam, podobny do Agnihotry, z tym że tu nie używa się ryżu. Potem wracaliśmy do przerwanej pracy. O godz. 12.00 znowu był ogień, trochę inny od poprzednich, o nazwie Gojatri. Później był obiad oczywiście wegetariański i znowu ogień Triambakam. Po Triambakamie jedliśmy kolację. Na zakończenie dnia, dokładnie o zachodzie słońca, paliliśmy ogień Agnihotry - najważniejszy ze wszystkich ogni.

Spać kładliśmy się około godz. 22.00. Czasami przy pełni lub nowiu księżyca paliliśmy Triambakam 24 godz. na dobę. Musieliśmy się przy nim zmieniać, bo nikt nie chciał siedzieć w kuckach przez całą dobę przy tym ogniu. Czasami paliliśmy także kadzidło. Po-

niedziałki to obowiązkowa głódówka. Nic wtedy nie mogliśmy jeść, ale można było pić. Oczywiście pracowaliśmy tak jak w normalny dzień. Czasami wychodziliśmy do lasu na grzyby, jagody albo chodziliśmy nad rzekę się kąpać. W wolnych chwilach mogłem słuchać muzyki i czytać książki w swoim pokoju.

W weekendy przyjeżdżali do nas ludzie z całej Polski, a nieraz nawet z zagranicy. Ludzie przyjeżdżali po to, aby się leczyć, poznawać nowe metody leczenia, oczyścić siebie, swoją psychikę i otoczenie. Zdarzało się, że przyjeżdżali alkoholicy i narkomani. W ośrodku przeprowadzone były m.in. pokazy makrobiotycznego odżywiania, kursy z rolnictwa ekologicznego oraz jogi dla dzieci.

Pani Maria prowadziła seminaria także w innych miejscowościach, bo nie każdy mógł przyjechać do ośrodka. Każdy, kto przyjeżdżał na dłużej niż na jedno spotkanie, musiał zapłacić za wyżywienie i obowiązkiem jego było jeszcze pracować 4 godziny.

Do Dachowa przyjeżdżali różni goście, np. wspomniany mistrz z Indii Wasant Paranjipe, którego osobiście poznałem, Fran Rosen Savieur, autorka książki pt. „Joga i medytacje dla dzieci”, a także kilku naukowców.

W ośrodku przebywałem 2 lata. Nie żałuję ani jednego dnia, który tam spędziłem. Dzięki pobytowi w Dachowie mogłem poznać wielu ludzi różnych wyznań i poglądów. Po dwóch latach czułem, że osiągnąłem cel, który sobie na początku postawiłem i zrozumiałem, że czas odejść. Przychodzi taki czas, że człowiek chce wrócić do normalnego życia, założyć rodzinę i borykać się z codziennymi problemami. Myślę, że dzięki paleniu ogni naprawdę można zmienić bieg życia i to na lepsze. Gdybym cofnął czas to jeszcze raz wybrałbym się do tego ośrodka. Teraz czasem z żoną praktykuję w domu palenie ogni.

I myślę, że pomaga mi to w życiu.

M.K.

## Rekordowe grzybobranie



W ostatnich dniach grzybowego szaleństwa pan Zygfryd Hermann natrafił na prawdziwą oazę prawdziwów, co widać na zdjęciu.

Nowe i niezwykle przypadki Robinsona Kruzo.

List trzeci

## Kruzo rozmyśla o przestworzach i o klatce

Ochłodziło się gwałtownie. Wiatr od Wschodu, z nim wspomnienia.

W minione już zimne i dżdżyste lato ruszyłem na Kresy szukać korzeni, czyli śladów przodków. W swych peregrynacjach dotarłem do mitycznego dla mnie, bo znanego tylko ze wspomnień spisanych i wierszy Kazimierza Iłakowiczówny - Dźwińska, z niemiecka zwanego Dyneburgiem, a z łotewska Daugavpilis. To ćwierćmilionowe, położone nad Dźwiną, miasto jest z sowiecka brzydkie i z bieda nocą zaciemnione. Po dworcu kolejowym, będącym zarazem przejściem granicznym, grasują o północy bezrobotni młodziankowie z okolicznych upadłych kolchozów, liczący wyraźnie na łatwy łup. Jak nie stać się ich ofiarą, poinformuję w innym czasie, teraz trochę o tutejszych Polakach. Prezesem miejscowej Polonii jest kolejarz na emeryturze. Pięćdziesiąt lat bolszewii nie zniszczyło w tym mężczyźnie wieków polskiej tradycji. Wewnętrzna godność i duma, a także staropolska gościnność obecne są w każdym geście i spojrzeniu tego kresowego szlachcica. O sobie i reszcie Polaków z Dźwińska tak właśnie powiada: my, polska szlachta. A jest ich tam osiemnaście tysięcy w mieście i około pięciu tysięcy w okolicy. Mają swoją szkołę podstawową, średnią i zespół filklorystyczny, który gościł w tym roku na festiwalu kultury kresowej w Polsce.

Wędrując wzdłuż Dźwiny, poznałem w położonym kilkadziesiąt kilometrów od Dźwińska Krasławiu polsko-rosyjskie małżeństwo. Ona - wnuczka polskiego malarza zamordowanego w 1919 r. przez bolszewików, on - prosty i uczony Rosjanin. W rozmowie ujawniło się, że mają poważny problem. Mianowicie od władz łotewskich otrzymali część utraconego przed laty majątku należącego do rodziców owej sympatycznej Polki. Teraz sto hektarów niezłej ziemi leży odlegiem, a oni nie wiedzą, co z tym nieoczekiwanym darem historii począć. Próbowali sadzić ziemniaki, ale zniechęciło ich to, że żaden urzędnik, jak się wyrazili, nie był zainteresowany odkupieniem ich płołów rolnych. To, że mogliby sami, albo za pośrednictwem innych chcących zarobić osób, sprzedać kartofle w swoim Krasławiu, nie przyszło im do głowy. Notabene w lipcu nie można tam było zamówić w żadnej restauracji obiadu z tegorocznymi ziemniakami.

Jacy ci małżonkowie podobni do niektórych naszych rolników - pomyślałem wówczas. I ci w Polsce i ci na Łotwie czekają na swojego Łukaszenkę, który zarządzi czas siania, wegetacji i zbiorów. Tutaj na Pomorzu niemal co drugi na wsi oświadcza, że mu się nic nie oplaca hodować ani uprawiać.

Na szczęście polski chłop nie do końca został stumaniony. Kiedy mieszkałem czas jakiś na podpoznańskiej wsi, mogłem obserwować zaradność i sumiennosc mieszcowskich bambrow. Z kilku hektarów wyduszali całą rodzinę tyle, że wystarczyło i obszerny dom, i na samochód, i na przyzwoite utrzymanie. Do dzisiaj nawet istnieją tam relikty komuny, czyli pegeery i spółdzielnie rolnicze. Przetrwały, bo w Wielkopolsce zachowała się przedwojenna solidność i szacunek dla pracy. Tam się nie czeka na wybawiciela i opiekuna, tylko tyra.

Marks, którego najbliżsi nazywali niekiedy diabłem, rzekł był kiedyś, że człowiek wolny to ten, który jest właścicielem swojego warsztatu pracy. W realnym komunizmie wszystko - włącznie z duszami poddanych - należało, bądź według planów partyjnej nomenklatury miało należeć, do państwa. Stąd, idąc tropem myśli Marksa, wypadaloby stwierdzić, że wszyscy żyjący w tym systemie byli niewolnikami.

W dziewięć lat od czerwcowych wyborów '89 r. nadal blisko połowa spośród nas z tęsknotą wspomina peerelowską klatkę. Kraty są dla nich gwarancją bezpieczeństwa, wolność natomiast kojarzy im się jedynie z przerażającym ryzykiem i koniecznością życia na własny rachunek. Są wśród tych sierot po komunizmie również tacy, o których Mickiewicz mówi: „... dla mnie jego skarga /Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroży/ Do cierpliwie i długo noszonej obroży, /Ze w końcu gotów kąsać - rękę, co ją targa.”

Obchodzimy w tym roku dwusetną rocznicę urodzin naszego wieszczka z Litwy, czas więc może po temu, by zadumać się nad słowami wiersza Mickiewicza i w ich świetle spojrzeć na samego siebie.

Czego sobie i Czytelnikom życzy bujający w przestworzach

Kruzo



# Konie, moje konie

*Gdy Anna Ozga-Michalska wchodzi do swojej stajni, widzi pięć radośnie wyciągniętych w jej stronę końskich łbów. Na widok swojej pani reagują niczym przymilne psiaki. Ania podchodzi do boksów, nasypuje im owsa, daje marchew i przedstawia każdego konia z osobna. Osówka - wpaniała klacz, lecz nieco chimeryczna; Opiekunka - obecnie na diecie odchudzającej; Parantela - mała nerwuska; Obtero - wspaniały ogier z własnej hodowli; Granit - pierwszy koń zakupiony przez Anię. Ania zgodziła się opowiedzieć Czytelnikom AL o swojej życiowej pasji.*

Zacząłam jeździć konno w stadninie koni w Liskach, będąc jeszcze dzieckiem. Nauki pobierałam u najlepszych polskich trenerów, trenujących również polską kadrę olimpijską. Podczas studiów na uniwersytecie w Toruniu z braku warunków nie jeździłam konno. Dopiero podczas aplikacji adwokackich miałam czas na jazdę w Myśliczynie. Gdy zamieszkałam w Złotowie, przez jakiś czas jeździłam na koniach w Górznej. Pierwszego konia - Granita - kupiłam 18 lat temu, mam go z resztą do dziś. Zakochałam się wówczas w koniach pełnej krwi angielskiej. Zawsze fascynowały mnie wyścigi. Marzeniem moim było wyhodowanie klaczy, która da konia wyścigowego. Może moje marzenie się ziści, bo doczekałam się ogiera Obtero, który będzie startował dopiero w przyszłym roku. Oczywiście jak wszystko dobrze pójdzie. Na razie Obtero ma rok i dwa miesiące, ale już zapowiada się na wspaniałego konia wyścigowego. 3 lata temu wydzierżawiłam w stadninie koni w Iwnie konia Bukinistę. Bukinista okazał się rewelacyjny. Na torze na Służewcu przychodził w samym „czubie”. Pierwszy swój wyścig „od miasta do miasta” wygrał jako dwulatek. Później zaczęłam przygotowywać Bukinistę do derby. Derby to najważniejsza gonitwa koni trzyletnich, odbywająca się zawsze w pierwszą niedzielę lipca każdego roku. Bukinista pomimo tego, że szedł pod dżokejem który wcześniej go nie trenował przyszedł na metę czwarty, a szło 18 najlepszych koni z całej Polski. Ograł konie kupowane w Irlandii, Anglii. Troszkę mi szkoda, że Bukinista nie przyszedł pierwszy, bo oprócz tego że nagroda była bardzo wysoka, to i satysfakcja byłaby jeszcze większa. W gonitwie St. Legere miał kontuzję i nie biegł cały rok. Konia wyścigowego w tej chwili już nie mam, bo Bukinista wrócił do swojej stadniny. Miałam też wydzierżawioną kobyłę, ale to był zupełny niewypał, bo kobyła wcale nie chciała biegać. W sumie uderzyło to mnie tylko finansowo po kieszeni. No a reszta moich koni... Zacząłam sobie kupować konie ze stadniny z Iwna, oczywiście klacze peł-

nej krwi angielskiej. W chwili obecnej mam trzy klacze: Osówkę, Opiekunkę i Parantelę. Od Osówki doczekałam się źrebaka. Wszystkie moje konie mają doskonałe pochodzenie i jak się ma tak doskonałe konie, to trzeba na nich jeździć, trzeba je trenować, patrzeć czy nadają się do skoków. Generalnie sama przygotowuję konie do zawodów. Okazjonalnie korzystam z pomocy trenera. Podczas zawodów w Złotowie moje klacze niestety niezbyt ładnie się popisały. No ale z koniem to jest tak, że albo skacze, albo nie skacze, widocznie jakoś za „słaba” jestem dla nich (a raczej za lekka). Śmieszne jest to, że lepsze efekty osiągam, jeżdżąc na koniach niepełnej krwi, bo w ubiegłym roku startowałam w zawodach w Szczecinku na ogierze mojej koleżanki i zajęłam drugie miejsce. Nie chodzi mi oczywiście o tytuły i nagrody, nie uprawiam jeździectwa zawodowo, to jest sport, który uprawiam dla przyjemności. Hodując konie, cały dzień ma się zajęty; konie rano muszą być nakarmione, potem jadę do kancelarii, gdzie pracuję zawodowo. Gdy wracam zajmuję się robieniem porządków w stajni. Konie wracają z okólnika, gdzie cały dzień biegają, na koniec biorę się za jazdę. Dziennie 3-4 konie muszą przejechać. Przy koniach robię wszystko sama, no

może za wyjątkiem wyrzucania gnoju. Uważam, że koniem trzeba się zajmować, a żeby z niego wydobyć maksimum, to z koniem najpierw trzeba się zaprzyjaźnić. Jeśli koń jest dobrze prowadzony, to da człowiekowi wszystko. Zawsze mówię, że u głupich właścicieli są głupie konie. Przy mnie koń nigdy nie szaleje, daje się spokojnie osiodłać, podnosi grzecznie nogi, gdy chcę wyczyścić kopyta. Koń rozumie, co się do niego mówi i jak się ciągle powtarza, to ze spokojem można wiele zrobić. Konie pełnej krwi wymagają „dobrej ręki”, nie mogą być traktowane ordynarnie. Można być agresywnym, ale nie w stosunku do zwierzęcia. Koń pełnej krwi nigdy nie da sobą ponieważ.

Przestałam wyjeżdżać na urlopy, bo muszę się zajmować końmi. Poza tym ja się nudzę na urlopiach. Mnie interesują tylko moje konie, bo w zajmowaniu się nimi znajduję przyjemność. Największym moim marzeniem jest wyhodowanie konia mogącego wziąć udział w gonitwie o nagrodę Łuku Triumfalnego, odbywającej się corocznie w Paryżu. Jest to najbardziej prestiżowa nagroda z gonitw europejskich. No i jeszcze marzy mi się udział w gonitwie Pucharu Hodowców w USA. Ale najpierw zobaczymy, czego się doczekam się od Obtero...

*Notowała: JHK*

## Ogłoszenie ZEC

Zarząd Zakładu Energetyki Ciepłej  
Spółka z o.o. w Złotowie

**prosi odbiorców programu telewizyjnego  
u których występują zakłócenia spowodowane nadawane  
audycji radiowych radia RMS FM  
o zgłoszenie takiej sytuacji do biura zakładu.**

*Powyższe ma na celu spowodowanie wyeliminowania  
tych zakłóceń.*

# ROZRYWKOWA IZBA PRZYJĘĆ

Niewielu jest ludzi w regionie, którym trzeba tłumaczyć, czym jest i czym się zajmuje Dom Polski w Zakrzewie. Między innymi od blisko 3 lat pracownicy domu kultury organizują cykl imprez zwanych potocznie spotkaniami z piosenką biesiadną. Jak zawsze z nabyciem biletów jest kłopot, gdyż co bardziej sprytni wielbiciele kapeli „Rypcium Pypcium” zaopatrzyli się w nie ze znacznym wyprzedzeniem.

Trudno w to uwierzyć, ale od pierwszej gali biesiadnej minęły już blisko trzy lata. Planowana początkowo jednorazowa impreza tylko dla osób zaproszonych przerodziła się za sprawą jej uczestników w cykl imprez związanych ze współ-

rek Liponoga, zimny chirurg - Jacek Maślaniak, pomlek (pomocnik lekarza) - Henio Szopiński oraz jedyny chory i do tego ranny grajak Boguś Gabriel sprawnie przy pomocy instrumentów muzycznych przyjmowali i załatwiali pacjentów. Warto w tym miejscu podkreślić, że z usług zakrzewskich medyków zadowolonych było ponad 200 pacjentów. Ku zaskoczeniu wszystkich leczących i leczonych ordynowane leki w postaci rosołu z nudlami, witaminy C i wyjątkowo grubego kawałka placka drożdżowego z glancem zniknęły bez słowa protestu w roześmianych ustach biesiadników. Rozłożone przy nocnych stolikach



nym śpiewaniem. Kolejny raz okazało się, że chętnych do dobrze zorganizowanej wspólnej zabawy nigdy nie zabraknie. „Majówka”, „Piraci”, „Zbóje”, „Smerfy”, czy „Muszkietierowie” to tylko część tematów, jakie przewinęły się przez deski zakrzewskiej sceny.

Tym razem dziesiąte z kolei // spotkanie z piosenką biesiadną zainteresowało się funkcjonowaniem i losem pacjenta oddanego we władanie nadal chorej służby zdrowia. Organizatorzy dla swych biesiadników chętnych do wspólnej zabawy zorganizowali trzy oddziały szpitalne. Zgromadzeni na sali chorzy z chirurgii plastycznej, oddziału chorób zewnętrznych i psycha chatrycznych /pisownia z afisza/ leżeni byli jak zwykle przez miejscową kapelę.

Doktor Ewa - Gienek Polak, lekarz ginekolog amator - Da-

śpiewniczki biesiadniczeki pozwoliły nawet tym co z lekka fałszują włączyć się do samoleczenia poprzez zabawę.



Na tańcach, dowcipach i wspólnej pysznej zabawie upłynęło blisko 6 godzin.

Na zakończenie „Rozrywkowej izby przyjęć” rozbawieni, a bywało i że częściowo już znieczuleni pacjenci wraz z obsługą medyczną na stojąco wysłuchali przeboju wieczoru a jednocześnie jednego z bardziej znanych utworów zakrzewskiej kapeli tanga „Zocha”.

Reporter „AL” ma nadzieję, że na kolejną andrzejkową premierę zdobędzie też bilety i zda Czytelnikom z niej to właśnie relację.

Szkoda, że na sali zauważyłem ledwie kilkoro lekarzy. Dworowanie ich kompanów z rozrywkowej izby przyjęć było w wielu przypadkach pouczające jak i muzyczno-słowny temat przewodni imprezy zawierający się w poniższym tekście: „Ja jestem chory i nie wiem co mnie boli, czy to ślepa kicha czy stolcowa wczoraj jeszcze była taka zdrowa”.

*Na zdjęciach:  
Bawili się chorzy, bawili się zdrowi - ordynowane leki przyniosły wszystkim ulgę.  
Andrzej ŁAWNICZAK*

*Wielki Buczek jest jedną z nielicznych miejscowości na Pomorzu Zachodnim, w której istnieje zespół folklorystyczny starannie kultywujący miejscową tradycję. Buczkowscy „Krajniacy” robią to z powodzeniem już od dwudziestu lat.*

# Przez pokolenia

Wszystko rozpoczęło się przed laty od zamięłowania do śpiewu członkiń buczkowskiego Koła Gospodyń Wiejskich, które postanowiły wziąć udział w, organizowanych przez ówczesnego dyrektora lipkowskiego Domu Kultury Jana Wiśniewskiego, gminnych konkursach KGW. W tym celu stworzyły przy swoim kole zespół, który zaczął odnosić sukcesy. Taki był początek „Krajniaków”.

Pierwszymi członkami zespołu byli uczniowie przedwojennej polskiej szkoły, która powstała w Wielkim Buczku w 1929 r.: nieżyjąca już Franciszka Klimek (będąca również członkinią Towarzystwa Młodzieży Polskiej), jej mąż Leon Klimek, Florian Martyn, a także nadal aktywnie uczestniczące w pracach zespołu Elżbieta Zuchowska, Maria Klimek, Jadwiga Kajewska oraz Agnieszka Szczepańska.

Dzisiejsi „Krajniacy” to córki, synowie, wnuczki i wnukowie tych, którzy niegdyś tworzyli zespół. Jednym słowem - jak to w Buczku - rodzina. Dostatecznie pokaźna zresztą, bowiem w ciągu tych dwudziestu lat od chwili powstania zespołu jego członkami było w różnym czasie sto dwadzieścia osób. Teraz jest ich w zespole około czterdziestu. Około, bo młodzież dojeżdża do szkół i nie zawsze ma czas na pracę w zespole. *Nowi przychodzą, starsi odchodzą, to jest tak cały czas w ruchu* - mówi dr Jowita Kęcińska - niegdyś przewodnicząca KGW, od którego się wszystko zaczęło - od lat kierująca zespołem.

W ciągu dwudziestu lat „Krajniacy” brali udział w szeregu rozmaitych imprez i pod ich katem przygotowywali swoje programy. Były one połączeniem typowo buczkowskich piosenek z elementami związanymi ze specyfiką danej imprezy. Buczkowski zespół folklorystyczny stworzył także cztery przedstawienia typowo obrzędowe: „Wesele krajeńskie”, „Wieńcowe” oraz „Darcie pierza”, które jest teraz przygotowywane na listopadową Biesiadę Krajeńską w Miasteczku Krajeńskim.

Przygotowanie jednego programu trwa na ogół dwa - trzy miesiące. Najwięcej czasu zajmuje, jak mówi dr Kęcińska, to, co do niej należy, czyli „przygotowanie techniczne” - zebranie piosenek itp. Kiedy ono jest zakończone, zaczynają się rozmowy. Co było, jak było. Członkowie zespołu przypominają sobie, co na temat jakiegoś obrzędu mówiła babcia, co dziadek, jak wyglądało to przed wojną, a jak za ich czasów. Na tej podstawie J. Kęcińska przygotowuje scenariusz i zaczynają się próby. W ich trakcie dokonywane są w nim przeróbki, jeśli to, co się w scenariuszu znajduje, nie zgadza się z tym, co wiedzą lub co pamiętają członkowie zespołu. Tak było z programem dożynkowym „Wieńcowe”. *Zawsze robiliśmy wieńce takie typowe, aż raptem na ostatniej próbie jedna z pań mówi: Ale jak myśmy wracali z pola, to wcale takiego wień-*

*ca nie było (...)* Robiliśmy takie koło i to był wieńiec. I trzeba było wszystko zmienić, żeby dostosować do tego, jak rzeczywiście to wyglądało - opowiada Jowita Kęcińska. „Krajniacy” bardzo dbają bowiem o to, by ukazywać w swoich programach specyfikę tutejszych krajeńskich obyczajów, to, co odróżnia Krajnę Złotowską od innych regionów Polski.

Rekwizyty wykorzystywane w przedstawieniach są autentyczne. Kiedy zostaje ustalone, jakie przedmioty są potrzebne do programu, członkowie zespołu zaczynają myśleć, co mają w domu, co jest u babci, a co u znajomych i sąsiadów. To, co uda im się odnaleźć, wypożyczają od właścicieli. Czasem to, co znajdują, robi furorę na spotkaniach zespołów folklorystycznych. Tak było z masielnicą wykorzystaną w „Wieczorze przedweselnym”, która - nietypowa, bo metalowa i na korbkę - budziła duże zainteresowanie na ogólnopolskim przeglądzie w Tarnogrodzie. Stroje, w których występują na scenie, buczkowiaczy przygotowują sami - szyje je Elżbieta Grabowska. Problem mają tylko z haftem, bo sztuka haftowania zanika.

W trakcie swojego istnienia największe kłopoty zespół z Wielkiego Buczka miał jednak z finansami. Szczególnie kiedy chodziło o wyjazdy - zespół nie ma swoich pieniędzy i nie było go stać na opłacenie autokaru. Od kilku lat „Krajniacy” są „pod opieką” władz gminy Lipka i z jej budżetu finansowane są ich wyjazdy. Również z powodu braku pieniędzy nie będzie w tym roku jakiejś specjalnej uroczystości związanej z dwudziestą rocznicą powstania zespołu.

W ciągu tych dwudziestu lat buczkowiaczy zdobyli ważne dla nich nagrody. Największy sukces „Krajniaków” to udział w zeszłorocznym Sejmiku Teatrów Wsi Polskich w Tarnogrodzie, na którym prezentowali „Wieczór przedweselny”. Z przyjemnością wspominają członkowie zespołu także swoje pierwsze wyjazdy na Przegląd Zespołów Ziemi Zachodnich od Gdańska pod koniec lat siedemdziesiątych, gdzie dwa razy pod rząd zdobyli Bursztynowego Neptuna.

Niedawno, we wrześniu, zespół folklorystyczny z Buczka wyprawił się na Kaszuby, gdzie m.in. spotkał się ze „zrzeszencami” czyli członkami Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. „Krajniacy” są bowiem nie tylko zespołem folklorystycznym, ale także jednym z dwóch krajeńskich oddziałów ZK-P. Mają na swoim koncie również zorganizowanie w lutym tego roku sesji naukowej na temat Związku Polaków w Niemczech na Złotowszczyźnie. Można ich było także zobaczyć na festynie wyborczym Unii Samorządowej w Lipce 4 października. Taka aktywność jest na terenie tej gminy zjawiskiem dosyć niespotykanym - dlatego pozostaje życzyć „Krajniakom” długich jeszcze lat działalności i hojnych sponsorów, by buczkowiaczy mogli realizować wszystkie swoje zamierzenia.

## Odszedł od nas Władysław Brzeziński

25 września został pochowany w Podróżnej dr Władysław Brzeziński. Człowiek niezwykle, który całe życie poświęcił tradycji Rodła i Złotowszczyzny. Autor najważniejszego opracowania naukowego dotyczącego naszego regionu - „Słownictwo krajeńskie. Słownik gwary wsi Podróżna w Złotowskim”.

Pogrzeb Władysława Brzezińskiego zgromadził nie tylko licznych podróźnian, ale także wielu znajomych i przyjaciół Zmarłego, przybyłych z różnych stron Polski. Pan Władysław był emerytowanym pracownikiem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, wcześniej - pracownikiem naukowym Studium Nauczycielskiego w Kolobrzegu oraz nauczycielem w złotowskim Liceum Pedagogicznym. Ogniem wewnętrznym, który nakazywał temu niezwykle człowiekowi być w ciągłym działaniu, były dwa słowa: RODŁO i ZŁOTOWSZCZYŻNA. Im poświęcił - najdosłowniej - całe życie. Wszystkie Jego poczynania miały swe źródło w nich właśnie. Wychowanek słynnego gimnazjum kwi-dzyńskiego, którego uczniowie zostali przez Niemców aresztowani i wywiezieni do obozów, postanowił pracą nauczycielską kontynuować działalność spod znaku Rodła. Był zawsze obecny na wszystkich spotkaniach ludzi związanych z międzwojowniem na Złotowszczyźnie. Swoim uczniom wpał zasadę poszanowania skarbu, jakim jest polska mowa. I to zarówno jej odmiana literacka, ogólnopolska, jak i mowa najbardziej domowa, rodzinna, jaką jest gwara. Temu językowi wystawił też największy i najtrwalszy pomnik, jakim jest „Słownictwo krajeńskie. Słownik gwary wsi Podróżna w Złotowskim”. W pierwszym tomie tego słownika znajduje się niezwykła dedykacja: „Tobie, Ludu Złotowski, który mocą słuszości wytrwałeś w mowie Ojców, tę pracę poświęcam. Autor”.

I tą dedykacją zostawił Autor wszystkim mieszkańcom Złotowskiego niezwykle testament - szacunku dla złotowskiej gwary, dla tych, którzy jeszcze nią mówią. Czy na pewno pamiętamy o tym?

Ukazały się cztery tomy słownika, zostały nie opracowane materiały do tomu piątego oraz suplementu. Sądzę, że nowi gospodarze powiatu złotowskiego docenią szansę, jaka jest przed nimi - pomocy finansowej przy wydaniu brakujących tomów. Pozycja ta to najważniejsze opracowanie naukowe dotyczące Krajny. Wydanie słownika - to będzie jednocześnie hołd złożony Zmarłemu i wypełnienie Jego testamentu.

Jowita Kęcińska

Sklep  
Ogrodniczy i Nasienne  
**ELDJ**

Złotów  
ul. Mickiewicza 21  
tel. 263-27-09

polecamy:

- nasiona
- sadzonki drzew  
krzewów owocowych  
i ozdobnych
- cebulki kwiatowe
- narzędzia ogrodnicze
- folie
- nawozy
- artykuły pszczelarskie

Szeroki wybór *nasion i kwiatów*



Najniższe ceny w okolicy!

Sklep Motoryzacyjny

**“DORA”**

77-400 Złotów, ul. Szpitalna 11  
czynny 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00



Polecamy szeroki asortyment  
części do Fiata, FSO, Poloneza

TANIO!

Pracownia Plastyczna

*“Kuba”*

SZYLDY  
REKLAMY

tel. (067) 263 20 03

nowe **clio**



Renault Clio - nowa treść w nowej formie. Idealna sylwetka i doskonale pomyślane wnętrze. Dodatkowo wiele nowoczesnych rozwiązań, podnoszących bezpieczeństwo i komfort jazdy. Ubezpieczenie OC i Zielona Karta bez dopłat.

Autoryzowany Partner Renault zaprasza :

**“PABICH”** Spółka z o.o.

Al. Niepodległości 49

64-920 PIŁA

tel. (067) 215-46-50

fax (067) 215-46-60

**clio**

ROZNY KOSZT  
KREDYTU

11%

RENAULT  
Asystent

24h

PEŁEN SERWIS

CZĘŚCI  
MYJNIA



Realizacja recept ZOZ  
P.P.H.U.

**ZAKŁAD  
OPTYCZNY**  
A. R. Kuligowski

Szybko, tanio i solidnie

ul. Wojska Polskiego 13a  
77-400 Złotów  
tel. (067) 2637187



Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe  
77-400 Złotów, ul. Kolejowa 11  
tel. (067) 263-34-66, fax (067) 263-34-62

# TECH MET

## OFERUJE:

- akumulatory firm **CENTRA** i **BOSCH**,
- osprzęt samochodowy: filtry, lampy, akcesoria samochodowe,
- narzędzia warsztatów naprawczych i produkcyjnych,
- gazy techniczne: tlen, acetylen, dwutlenek węgla, argon, mieszaniny,
- spawarki i półautomaty spawalnicze firm **BESTER** i **OZAS**,
- sprężarki firmy **ELEKTRA BECKUM**,
- osprzęt spawalniczy: palniki, reduktory, węże, maski spawalnicze,
- materiały spawalnicze: elektrody **BAILDON** i **OERLIKON**, druty i luty spawalnicze,
- normalia: paski, łożyska, śruby, uszczelnienia, pierścienie **SEGERA**,
- materiały ściernie: tarcze szlifierskie, płótna ściernie, szczotki,
- części do ciągników rolniczych: **C-330, C-360, C-380, MASSEY FERGUSON**.



**UWAGA: PROWADZIMY SPRZEDAŻ NA RATY  
(BEZ ŻYRANTÓW)**

Czynne w godz. 8-16 /sob 8-13/

## Supercena!

# Szukasz desek?

Kupisz je tanio  
w PePeDe S.A. w Złotowie

upusty cenowe  
do

# 30%

Kontakt:  
Pilskie Przedsiębiorstwo  
Przemysłu Drzewnego S.A.  
w Złotowie, al. Piasta 32  
Dział Handlowy,  
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83



## AZOTEX s.c.

### Zakład Usługowo-Handlowy

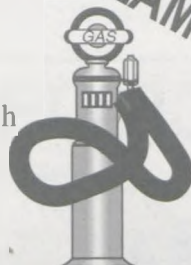
tel. (067) 2634999

**CZYNNE  
24 GODZINY**

77-400 Złotów, ul. Kujańska 63

- \* dystrybucja gazu płynnego w butlach 11 i 33 kg oraz do wózków widłowych
- \* badanie szczelności w urządzeniach gazowych (kuchenki itp)
- \* montaż urządzeń gazowych w samochodach do jazdy na gaz płynny-firmy **Lovato**
- \* tankowanie pojazdów samochodowych gazem płynnym

## ZAPRASZAMY!!!



### Producent odzieży roboczej Sprzedaż artykułów BHP

Sklep BHP ul. Jastrowska 39  
i nowo otwarty sklep BHP  
przy al. Mickiewicza 4



"DANA"  
PRODUKCYJNO-USŁUGOWY  
ZAKŁAD KRAWIECKI  
77-400 Złotów, ul. Rzemieślnicza 27  
Danuta Jadwiga Saja

Zapewniamy Kompleksowe  
Zaopatrzenie Klienta



# AUTO PARK Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

oferuje  
*samochody:*

Autoryzowany  
Dealer



Volkswagen Group

W sprzedaży również  
Felicia Combi Van i Felicia Pick-up

## ŠKODA OCTAVIA

od 37.980 zł



## ŠKODA FELICIA

1,3 i 1,6  
od 26.450 zł



**GOTÓWKA RATY LEASING UBEZPIECZENIA GWARANCJA**

REKLAMA



A.F.B.

# CITROËN

Andrzej Pabich

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR**

Piła, ul. Bydgoska 139, (przy stacji JET), tel. (0-67) 214-91-37  
tel./fax (067) 214-91-87

**System ABS za darmo**

- \* sprzedaż samochodów osobowych i dostawczych
- \* serwis
- \* części zamienne
- \* akcesoria
- \* leasing, kredyt, ubezpieczenia

**Korzystny pakiet ubezpieczeniowy  
OC, AC, NW**

*Nie dotyczy wersji Break*



## PHU „AUTO CROSS”

**DEALER-DAEWOO  
SALON-SERWIS**  
*Ryszard Wiśniewski*



77-400 ZŁOTÓW  
ul. Kujarska 5B  
tel./fax (0 67) 263 25 21

**RATY DO 5 LAT**

**OFERUJE SAMOCHODY:**  
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,  
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,  
CITROËN C-15, POLONEZ TRUCK

**PROMOCJA:**

*upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NW*

**CENTRUM DAEWOO**



**Rejonowy Ośrodek  
Kształcenia Zawodowego  
w Złotowie**  
ul. Szkolna 3  
tel. (067) 2632307

### Organizujemy kursy:

- pedagogiczny dla wychowawców kolonii
- operatorów wózków jezdniowych
- masażu leczniczego
- palaczy C.O.
- obsługi kas fiskalnych
- kwalifikacyjne czeladniczo-mistrzowskie w różnych zawodach rzemieślniczych
- kwalifikacyjne na uprawnienia obsługi urządzeń elektroenergetycznych
- pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- kadrowe, finansowo-księgowe, marketing
- języków obcych: niemiecki i angielski
- agentów ubezpieczeniowych
- BHP
- spawania
- komputerowe I, II, III stopnia
- sekretarek, maszynopisania, obsługi urządzeń biurowych
- akwizytorów
- agentów ochrony mienia i osób
- dla osób prowadzących lub zamierzających prowadzić "własny biznes"
- gastronomiczne
- pilotów wycieczek zagranicznych
- obrotu środkami ochrony roślin
- dla archiwistów
- krawieckie
- przyuczające do zawodu (różne)
- inne szkolenia w zależności od potrzeb

plakaty listowniki lakierowanie

wizytówki widokówki czasopisma

kalendarze katalogi

foldery naświetlanie

teczki firmowe

dyplomy broszury etykiety

gazety skanowanie laminowanie

PRZEDSIĘBIORSTWO  
POLIGRAFICZNO REKLAMOWE



Piła, ul. Wojska Polskiego 32.34  
tel./fax (0-67) 212-34-50, 214-82-33, 214-82-43

REKLAMA

# DEBICA

PPUH S.C. KASPRZYK  
ul. 8 Marca 20  
77-400 Złotów, tel. 263-53-25

**UWAGA!!!**

**Sprzedż opon zimowych z 5% rabatem od 10.10.98 do 31.10.98**



W razie potrzeby czynne całą dobę

**SPRZEDAŻ OGUMIENIA  
NAPRAWA OGUMIENIA  
WYWAŻANIE KÓŁ  
WULKANIZACJA**

## ADOROL

Spółdzielnia "ADOROL" w Adolfowie  
Sklep nr 1 w Złotowie  
ul. Boh. Westerplatte 3A  
tel. (067) 2635838

Polecamy:



mięso, wędliny, drób z Adolfowa, Piły i Radawnicy



art. spożywcze  
napoje, alkohole, nabiał  
**Zapraszamy!**

**Reklama w gazecie - to Twój**

# ZYSK

## SZLIFIERNIA CYLINDRÓW I WAŁÓW KORBOWYCH

### AUTO-SZLIF Jerzy Pawłowski

77-400 Złotów, ul. Plażowa 33, tel. (0-67) 263-52-03

**WYKONUJEMY SZLIFY SILNIKÓW** samochodów osobowych, ciężarowych i dostawczych oraz ciągników



**NAPRAWA** głowic i mostków głównych

**SPRZEDAŻ USZCZELEK FEDERAL MUGUL I GOETZE**

Do usług gwarantujemy części zamienne renomowanych firm polskich i zachodnich

Wystawiamy faktury VAT

## WOŻWIT S.C.

Ul. Spichrzowa 1,  
77-400 Złotów,  
tel (067) 2632734

ul. Młyńska 34,  
77-405 Radawnica,  
tel. (067) 2631322



ul. IV Dywizji Piechoty 6c,  
77-420 Lipka,  
tel. (067) 2665069

**OFERUJE:**

- części do ciągników rolniczych C-330, C-360, MF, C-385, ZETOR (do innych typów na zamówienie)
- części do maszyn rolniczych,
- sznurek rolniczy
- paski klinowe, łożyska, pierścienie uszczelniające
- węże hydrauliki siłowej i inne
- akumulatory rolnicze, samochodowe i motocyklowe
- elektrody i drut spawalniczy
- narzędzia i ściernice
- materiały techniczne np. Pleksa, kilngierety
- oleje i smary

### HURT-DETAL

Złotów  
Za Dworcem 1A  
tel. 263-71-52

- farby i emalie (akrylowe, chlorokauczukowe, olejne, poliwinylowe, alkaidowe)
- lakiery (chemoutwardzalne, olejne, akrylowe)
- emulsje i podkłady (akrylowe, zwykłe zewn. i wewn.)
- impregnaty i bejce
- farby i pigmenty do betonu i zapraw cementowych
- pianki i silikon
- farby samochodowe (Polifarb Cieszyn)
- farby samochodowe (mieszalnia JCI AUTOKOLOR)
- kleje i siatki do styropianu
- inne wyroby malarskie i akcesoria (ok. 2000 pozycji)

**Możliwość negocjacji cenowych**

## Przedsiębiorstwo "KAMIDO"

zaprasza do zakupów hurtowych i detalicznych oferowanych wyrobów



DETAL

Złotów

ul. Mokra 5B  
tel. 263-24-56

## Komunikat Złotowskiego Forum Gospodarczego

W dniach 27-29. 11.1998r. odbędą się IV Targi Bożonarodzeniowe Polskich Artykułów Konsumpcyjnych w Berlinie.

Organizujemy wspólne stoisko wystawowe dla członków Forum, Związku Gmin „Krajna”, a także dla tych firm, które chcą zaprezentować swoje produkty.

Firmy, które wyrażą wolę udziału w targach, prosi się o kontakt z Biurem Forum, ul. Norwida 4 w Złotowie lub tel. (0-67)263-50-58

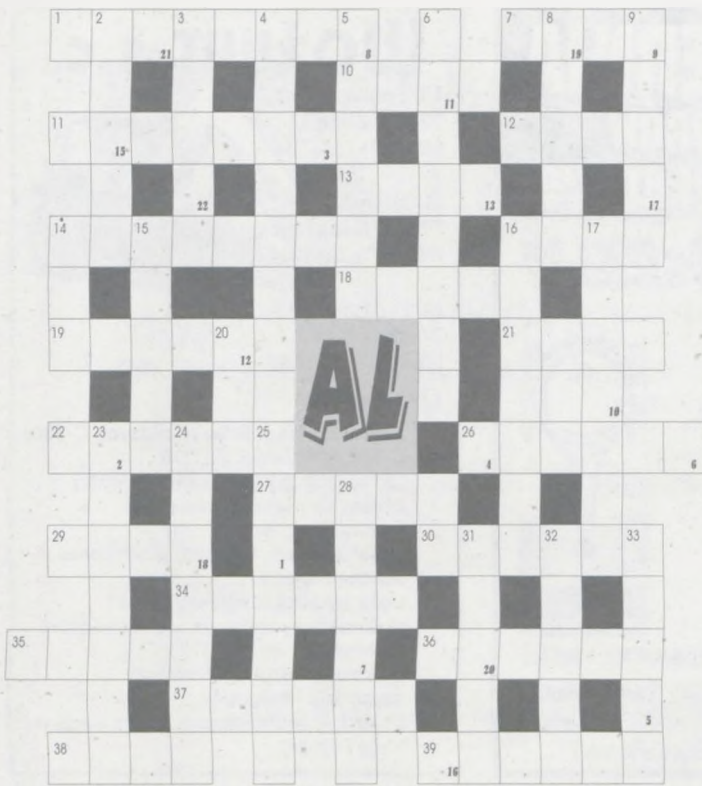
## Ogłoszenia drobne

■ Roman Mendyk- Pediatria, lekarz rodzinny- Zakrzewo ul. Edmunda Jana Osmańczyka 5/5 tel. 266-75-66 całą dobę.

■ Alergie, choroby płuc, oskrzeli, wewnętrzne, testy alergologiczne, ocena spirometrii. Dr Barbara Musiałowicz- Chelmińska, specjalista pulmonolog i internista. Piła: wtorki i czwartki 15.00-17.00, al. Wojska Polskiego 20 (apteka), tel. 213892 lub 0602172325

■ Aerobic- w poniedziałki i w czwartki, godzina 20.00. Szkoła Podstawowa nr 2 w Złotowie. Tel. 0602464512 lub 263 5003.

■ Tanio sprzedam atrakcyjną suknię ślubną. Tel. 263 5501



#### POZIOMO:

1- np. soli, 7- Michael, aktor, 10- wyspa w pobliżu Sumatry, 11- np. o sławie, pieniądzech, 12- pracz, 13- stalowe nierdzewne, 14- szabla do stroju polskiego, 16- narzuta, 18- w przysłowiu z mundurem i pannami, 19- Rubens, 21- zabytki literatury staroskandynawskiej, 22- na oczach i na nogach, 26- odnawianie domu, 27- rozkaz, 29- „... dzikich ciał”, 30- wybryk, 34- 49 stan USA, 35- kolejowy, 36- wymieniony wraz z pocałunkiem, 37- zaciskane na uszach, 38- wolne, 39- dziewczyna jak owoc.

#### PIONOWO:

2- kłótnia, spór, 3- mała Zuzanna, 4- chronił rycerza, 5- gagatek, 6- żona, 8- małe, chytne, rozbiegane, 9- kruszona w boju, 14- zielony, ścisany w dłoni w piosence, 15- epizod sceniczny, 16- zanikający mebel kuchenny, 17- okazałe, dwuskrzydłowe drzwi zamku, katedry, 20- nie wieczność, 23- wkładana na koszulę nocną, 24- np. na myszy, 25- hańba, niestawa, 28- owoce sukcesu, 31- Kariatyda u Zapolskiej, 32- ostra przyprawa, 33- odłam wyznaniowy.

Litery z pól 1-22 utworzą rozwiązanie - aforyzm Paula Bougeta. Prawidłowe rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji. Nagrody czekają!

**Krzyżówkę z nr 19(22) poprawnie rozwiązała m.in. pani Barbara Chodera ze Złotowa. Gratulujemy! Hasło brzmiało: KRUK KRUKOWI OKA NIE WYKOŁE.**

## Szkolny humor, który przysłała nam Monika Gierszewska z Krajenki

Moniko! Twoje pozostałe propozycje do Kącika Małolata wykorzystamy w kolejnych numerach. Serdecznie Ci za nie dziękujemy.

\*\*\*

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Jasia:

- Która rzeka jest dłuższa: San czy Mississippi?

- Mississippi, oczywiście!

- Dobrze, a o ile?

- O siedem liter, proszę pana.

\*\*\*

- Grzesiu, skąd się bierze woda?

- Z kranu, panie profesorze.

\*\*\*

Kowalski pisze list do Świętego Mikołaja: „i żeby nasza szkoła wybuchła.”

\*\*\*

Na lekcji biologii nauczycielka pyta ucznia:

- Dlaczego tygrysy są trzymane w klatkach?

- Bo w akwariach źle się czują.

\*\*\*

Nauczyciel żegna uczniów przed wakacjami: - Życzę wam wesołych wakacji, ładnej pogody i żebyście po wakacjach wrócili mądrzej. - Nawzajem - odpowiedzieli uczniowie.

## Propozycje Złotowskiego Domu Kultury na październik 1998 r.

1-30.10.98 r.

- Wystawa plakatu filmowego (hol ZDK)

15.10.98 r., godz. 7.00-13.00  
- Teatr Edukacji - Wrocław - spektakl (sala kina „Rodło”)

16.10.98 r., godz. 20.00  
- Pyrlandia '98 - zabawa taneczna (klub „WiR”)

22.10.98 r., godz. 18.00  
- Klub Skalkowy zaprasza (klub „WiR”)

25.10.98 r., godz. 16.00  
- Smerfoteka - zabawa dla przedszkolaków (klub „WiR”)

25.10.98 r., godz. 18.00  
- Prezentacje poetyckie Klubu Literackiego (klub „WiR”)

29.10.98 r., godz. 18.00  
- Klub Entuzjastów Roweru zaprasza na spotkanie (klub „WiR”)

## Księga imion

**ALEKSANDER** - z grec. odpierający wrogów. Posiada dość skomplikowaną osobowość. Z jednej strony ma zdolności przywódcze, z drugiej nie wykazuje wystarczającej inicjatywy, aby je wykorzystywać. Jest towarzyski, lubi otaczać się dużą liczbą ludzi i być w centrum uwagi. Ponad wszystko jest niepoprawnym marzycielem.

Kolor - niebieski.

Zwierzę - krab.

Imieniny - 15.01., 26.02., 18.02., 20.03., 24.04., 3.05., 18.05., 10.01.08., 28.08., 12.12.

## Kulinarne przeboje

Dzisiaj proponuję Państwu kotlety na różne sposoby.

### Kotlety schabowo-serowe

**Składniki:** 4 kotlety schabowe bez kości, 4 plasterki łatwo topliwego sera żółtego, 2 łyżki oleju, pieprz, sól

**Przygotowanie:** Kotlety dokładnie zbić, posypać solą i pieprzem. Pośrodku każdego kotleta położyć plasterka sera. Kotlet złożyć na pół i spiąć wykalaczką. Kłaść na rozgrzany olej i smażyć z obu stron. Kiedy wypływa roztopiony ser, kotlet jest gotowy. Podawać z ryżem na sypko, wymieszanym z zielonym groszkiem lub konserwową kukurydzą albo z ziemniakami z wody.

### Kotlety Pożarskiego

**Składniki:** 40 dag mielonego mięsa z drobiu, 2 jajka, łyżka posiekanej natki pietruszki, łyżka sosu

sojowego lub przyprawy do zup, 2 łyżki mleka, 3 łyżki tartej bułki do panierowania, pieprz, sól.

**Przygotowanie:** Mięso dokładnie wyrobić widelcem ze zwilżoną mlekiem łyżką tartej bułki, żółtkami, natką pietruszki, sosem sojowym lub przyprawą do zup, solą i pieprzem. Ubić pianę z białek i dodać do mięsa, delikatnie wymieszać. Formować małe, owalne kotlety, obtaczać je w tartej bułce i smażyć na niezbyt ostrym ogniu, uważając, by z wierzchu zbyt mocno się nie przyrumieniły, a w środku nie zostały surowe. Podawać z ziemniakami z wody posypanymi posiekaną natką pietruszki oraz z zieloną sałatą z sosem winegret lub inną pikantną surówką.

**Prysłowie ordojskie:** „Człowiek dosiędzie wszystkiego, co nie jest wilkiem, i zje wszystko, co nie jest kamieniem.”

## Poradnik „Aktualności”

### Co zrobić z plamami na serwetach i obrusach?

- **alkohol** - sprać ciepłą wodą, a następnie płynnym detergentem,

- **piwo** - na białym obrusie sprać ciepłą wodą utlenioną, na kolorowym - octem alkoholowym,

- **stearyna ze świecy** - prasować gorącym żelazkiem przez bibułę,

- **owoce** - natychmiast sprać zimną, osoloną wodą lub mlekiem. Przy obrusie białym lub haftowanym rozciągnąć materiał nad miską i polewać splamione miejsce wrzącą wodą,

- **tluszcz** - zdjąć warstwę tłuszczu, a następnie prasować gorącym żelazkiem przez bibułę. Można też zastosować talk wchłaniający tłuszcz i pozostawić go aż do wyschnięcia.



# Rozwiąż test i dowiedz się, CZY POTRAFISZ ŻYĆ SAMOTNIE

**1. Miałas iść z przyjaciółką do kina, ale ona w ostatniej chwili rezygnuje. Co robisz?**

- a) Telefonuję do znajomych, szukając towarzystwa.
- b) Nie namyślając się długo, idę sama.
- c) Jestem wściekła, zostaję w domu i oglądam telewizję.

**2. Siedzisz samotnie w kawiarni. Czy łatwo jest Ci nawiązać rozmowę z osobą siedzącą przy sąsiednim stoliku?**

- a) Tak, konwersacja to mój mocny punkt.
- b) Pytam po prostu, czy mogę się przysiąść.
- c) Nie miałabym odwagi zaczepić mężczyzny, ale z kobietą poszłoby mi łatwiej.

**3. W pracy stawiają Ci wysokie wymagania, czekają Cię nadgodziny i masa roboty. Czy jest to dla Ciebie problem?**

- a) Nie, jestem pracowoliczką.
- b) Jeśli nie można tego zmienić, to trudno, ale denerwuje mnie taka sytuacja.
- c) Rozmawiam z szefem o tym, że nie poradzę sobie z tym.

**4. Jesteś szalenie zakochana. On chce, żebyście zamieszkali razem. Jak reagujesz?**

- a) Nigdy! Wolność to dla mnie rzecz święta!
- b) Czekam, bo chcę sprawdzić, w jakim kierunku rozwinie się nasza

znajomość.  
c) Jestem szczęśliwa, zgadzam się i natychmiast zaczynam snuć plany.

**5. Ktoś oferuje Ci wymarzoną pracę, ale w innym mieście. Czy decydujesz się ją przyjąć?**

- a) Oczywiście!
- b) Przychodzi mi to z trudem, ze względu na przyjaciół, ale w końcu mówię tak.
- c) Nawet z powodu lepszej pracy nie porzuciłabym tak szybko swojego grona znajomych.

**6. Cieszysz się, że ten wieczór spędzisz spokojnie w domu. Nagle dzwoni przyjaciółka i prosi Cię o zajęcie się jej dzieckiem. Czy odmówisz jej?**

- a) Nie, przecież w końcu mnie potrzebuje.
- b) Wymawiam się migreną i układam się wygodnie na kanapie.
- c) Nie, ponieważ bardzo lubię dzieci.

**7. Pierwsza poważna kłótnia, podczas której wychodzą na jaw niezbyt przyjemne cechy Twojego partnera. Jaki ma to wpływ na Twoje uczucia?**

- a) Negatywny, ponieważ zastanawiam się, czy ten związek ma sens.
- b) Wybaczam mu jego wady, ponieważ sama także nie jestem idealną.
- c) Postanawiam się rozprawić z jego wadami.

**8. Czytasz wyjątkowo sympatyczne**

**ogłoszenie w Kąciku Samotnych Serc. Czy odpowiedziałabyś na nie?**

- a) Nie, zabiera to dużo czasu i nie odnosi żadnego skutku.
- b) Dlaczego nie? Być może poznam kogoś naprawdę miłego.
- c) Chciałabym, ale nie wiem, co napisać i w końcu rezygnuję.

**9. Masz dwa zaproszenia na bal, ale Twój partner jest właśnie w podróży służbowej. Czy pójdziesz mimo to?**

- a) Tak, nie opuszczę tego balu.
- b) Pójdę, ale tylko z bardzo dobrym znajomym.
- c) W żadnym wypadku. Nie będę się bawiła, kiedy mój partner pracuje.

**10. Przychodzisz na przyjęcie, na którym znasz tylko gospodarza. Co robisz?**

- a) Proszę kogoś, żeby mnie przedstawił.
- b) Przysiadam się do innych i przedstawiam się sama.
- c) Czuję się niepewnie przez cały wieczór, kurczowo trzymając się kieliszka z winem.

**11. Co Twoim zdaniem jest zaletą stałego związku?**

- a) Zawsze ma się pod ręką kogoś, kto powbija gwoździe.
- b) Nie ma żadnych zalet, przeważają wady.
- c) Tak cudownie jest móc przytulić się do kogoś.

**12. Jak przeciwdziałać stresom?**

- a) Regularnie uprawiam jogging.
- b) Kładę się wygodnie i czytam książkę, odprężając się zupełnie.
- c) Idę z przyjaciółką do siłowni, żeby poćwiczyć.

**Podlicz odpowiedzi.**

**A** - Masz silną osobowość. Znajdujesz uznanie u innych, Twoje życie jest pasmem sukcesów, również w życiu zawodowym. Masz spory krąg znajomych i wielbicieli, ciągle jesteś w ruchu. Jesteś niemalże wzorem kobiety, której doskonale żyje się samotnie. Pozory jednak mylą. Nie do końca sama wybrałaś taki styl życia. Praca nie zostawia Ci zbyt wiele wolnego czasu. Liczne rozczarowania w miłości sprawiły, że chcesz nareszcie побыć trochę sama. Ciesz się życiem, ale zastanów się, czy żyjąc zawsze solo, będziesz szczęśliwa.

**B** - Nie ma wątpliwości, że lubisz samotne życie. Twoje mieszkanie urządzone jest zgodnie z potrzebami. Życie codzienne zorganizowałaś tak, że brakuje w nim miejsca dla innych. Nie znaczy to jednak, że boisz się ludzi. Wręcz przeciwnie. Otacza Cię wielu przyjaciół, nie masz nic przeciwko stałym związkom. Znasz swoje wady i zalety, dlatego niektórym wydajesz się nieprzystępna, choć na pierwszy rzut oka jesteś bardzo otwarta.

**C** - Najwyraźniej nie lubisz życia solo. Samotne wieczory są dla Ciebie czymś okropnym. Masz wtedy skłonności do popadania w ponury nastrój. Samotny wypad do kina, teatru czy restauracji nie sprawia Ci przyjemności. Wolisz raczej zostać w domu i oglądać telewizję. Jednak najbardziej lubisz przebywać w czymś towarzystwie. Z jednej strony uchodzisz za doskonałą partnerkę, ponieważ zawsze gotowa jesteś zrozumieć partnera. Z drugiej jednak często utrudniasz mu życie tym, że brakuje Ci inicjatywy.

## „Filmowa” krzyżówka Małolata

Do krzyżówki należy wpisać brakujące słowa w tytułach wymienionych filmów.

- 1. „Młode...”
- 2. „Nocne ...”
- 3. „Młodzi...”
- 4. „Czas...”
- 5. „Siedmiu ...”
- 6. „Cztery ... i pogrzeb”

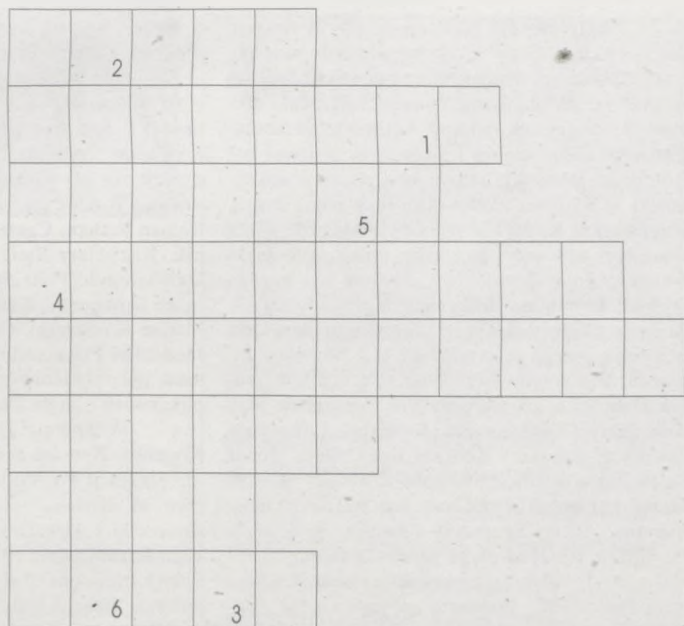
7. „Kevin sam w ...”  
8. „... element”  
Litery z pól 1-7 utworzą rozwiązanie- tytuł filmu. Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji. Nagrody czekają.

**Krzyżówkę dla dzieci poprawnie rozwiązała m.in. Dominika Wrona ze Złotowa. Gratulujemy!**

### Język kwiatów:

- Magnolia - miłość przyrody
- Mak biały - senność
- Mak czerwony - ekstrawagancja
- Mak polny - pociecha
- Malwa - ambicja
- Nagietek - kłopot

- Narcyz - kochaś tylko siebie
- Nasturcja - płonę z miłości
- Niezapominajka - miłość wieczna
- Pierwiosnek - młodość
- Piwonia - jestem speszona
- Rododendron - niebezpieczeństwo
- Rozmaryn - wspomnienie



# Ambicji nam nie brak!

Z Januszem Patriakiem, trenerem drużyny senierek sekcji piłki siatkowej MLKS Sparta Złotów, rozmawia Janusz Justyna

**- Pańskie wypowiedzi dotyczące gry w I lidze serii „B” są nacechowane głęboką rezerwą. Dlaczego?**

- Jestem po prostu realistą, znam swój zespół, znam także siłę pozostałych pierwszoligowców. Uważam, że dużym sukcesem będzie utrzymanie się w lidze. Czeka nas niezwykle trudne zadanie, co sędzę po wynikach meczów w okresie przygotowawczym. Te wyniki wskazują nasze miejsce w szczy. Wygraliśmy tylko jeden mecz z Gwardią Wrocław. Resztę meczów, niestety przegraliśmy - trzykrotnie z Polonią Świdnica i Zawiszą Sulechów. Przewiduję dolne rejony tabeli...

**- Zasilenia zespołu Sparty w osobach Jolanty Tobiś i Agnieszki Buzala nie pozwalają na pewien optymizm?**

- Obie dziewczyny to bardzo sympatyczne i utalentowane zawodniczki. Ale zwracam uwagę na fakt, że w swoich poprzednich drużynach nie należały do zawodniczek wiodących. Grały z rezerwy, choć w wyższych ligach. Przychodząc do nas, będą musiały przyjąć na siebie ciężar gry. Brakuje im trochę ogrania, doświadczenia, boiskowego cwaniactwa, ale sędzę, że w trakcie rozgrywek „dojdą do siebie”. Jola jest z nami od 27 lipca i już się wkomponowała w drużynę. Agnieszka zagrała z nami kilka meczów, odbyła ledwie dwa treningi i dopiero zgrzywa się z drużyną. Szkoda, że nie przyszła wcześniej...

**- Czy może pan podać skład pierwszej szóstki w meczu ze Startem, 16.10.98 r. podczas inauguracji rozgrywek?**

- Jest jeszcze kilka niewiadomych, trudno mi w tej chwili podać pierwszą, ścisłą szóstkę. Przyjście Agnieszki Buzala spowodowało zmianę wcześniejszych koncepcji. Szukam dla niej miejsca na parkiecie. Obserwując ją w turnieju, zauważyłem momenty gry lepszej i gorszej, potrzebuje dużo grania. Z pewnością rozgrywającą będzie Monika

Chojnacka, pewne miejsce ma Katarzyna Wajer, na prawym ataku Jola Tobiś, Magda Rutkowska; na pozycji libero - albo Justyna Pikulik albo Joanna Gościński. O miejsce na lewym ataku walczą będą Iza Dudek, Ewa Wrona, Ewa Flisińska i Hanna Zaręba.

O wszystkim zdecyduje postawa na treningach.

**- Czego drużynie brakuje, by śmiało patrzeć w przyszłość?**

- Poziom w lidze jest bardzo wysoki, a my jesteśmy typowym beniaminkiem. Brakuje nam przede wszystkim warunków fizycznych, konkretnie wzrostu. Wyzkoleniem nie ustępujemy nikomu, natomiast przegrywamy walkę na siatce. Z wyższymi przeciwniczkami zespół gra, lecz nie zdobywa punktów. W I „B” będziemy niestety najniższą drużyną.

**- Ubyły siostry Wilczyńskie, przyszła Agnieszka Buzala. Na jakich warunkach?**

- Ania i Agnieszka grają obecnie w Chemiku Pollice, po dogadaniu kwestii finansowych między klubami. Najważniejsze, że będą mogły grać i podnosić swe kwalifikacje sportowe. Może kiedyś wrócą do Sparty... Agnieszka Buzala przyszła do nas na rok i za rok wrócimy do rozmów. Jest w Sparcie na stałe, nie na wypożyczenie, kluby dogadywały się w ramach współpracy regionalnej, co oceniam jako bardzo dobre pociągnięcie pilskiej Nafty. A. Buzala w tej drużynie siedziałaby na ławce, co odbiłoby się negatywnie na jej umiejętnościach. Tu, w Sparcie będzie grała.

**- Aktualności Lokalne zataczają coraz szerszy zakres ukazywania się, może zechce pan przedstawić się naszym czytelnikom?**



- Przyjechałem do Złotowa w 1986 r., moja żona grała w drużynie siatkarskiej Sparty, była także trenerką. Wspólnie z Mariuszem Ziatykiem tworzyliśmy drużynę piłki nożnej kobiet, robiąc kawał dobrej roboty, łącznie z awansem do ekstraklasy. Kilka zgrzytów spowodowało, że odszedłem od piłkarek. Później szukałem swego miejsca w złotowskim sporcie. Od 1989 r. razem z innymi - moją żoną, Urszulą, Miłosławem Głyszewskim, Jerzym Piątkiem, Wojciechem Jarką - zaczęliśmy od podstaw tworzyć zespoły młodzieżowe. Dzięki tej pracy zdobyliśmy cztery medale mistrzostw Polski. To wielki sukces naszego środowiska. Po kolejnych awansach, obecnie znaleźliśmy się w I „B”. Do dotychczasowej specjalizacji piłkarskiej dołożyłem siatkarską, mam tytuł trenera II klasy. Przygoda trwa, udanie kontynuujemy wspaniałe złotowskie tradycje. Przeżyłem też epizod bokserski z trenowaniem późniejszego brązowego medalisty mistrzostw Polski seniorów - Krzysztofa Rusieckiego.

Chciałbym wszystkim ludziom, którzy sympatyzują naszej drużynie, a także wszystkim niedowiarkom, wątpiącym w sens gry w pierwszej lidze, powiedzieć, że warto, bo jest to wspaniała promocja naszego miasta, regionu. Zburzyć coś jest łatwo, że dam przykład piłki kobiecej, boksu, hokeja, ale odbudować bardzo trudno...

**Dziękujemy, życząc samych wygranych!**

## Koszykarze, siatkarze i tenisiści

Były niegdyś takie czasy, gdy w Sparcie rzeczywiście działały sekcje wymienione w tytule tego odcinka wspomnień. Koszykarze pojawili się w 1995 r., rok ten datuje moment zgłoszenia drużyny do rozgrywek A-klasy województwa koszalińskiego. Założycielem i pierwszym trenerem był Bronisław Jaworski, natomiast u podstaw koszykówki w wydaniu złotowskim leży praca Józefa Kaczmara. Koszykarze Sparty odnosili wiele znacznych sukcesów na silnym rynku sportowym ówczesnego województwa. Poziom był bardzo wysoki, świetnymi drużynami legitymowały się Koszalin i Białogard. Od B. Jaworskiego obowiązki trenerskie przejął jego młodszy brat Mirosław Jaworski, wieloletnim kierownikiem sekcji był Henryk Dąbrowski. W okresie tym w drużynie grali: Jerzy Chudzikiewicz, Bronisław i Mirosław Jaworscy, Roman i Andrzej Kuchciński, Józef Paleń, Egon Potracki, Edward Kulwicki, Roman Jaszczuk, Gerard Lemańczyk, Jan Welsandt, Jerzy Skentny, Alfons Szopieray i Janusz „Kolejarz”. Po 1962 r. drużyna ulega przebudowaniu, brylował w niej najlepszy złotowski zawodnik Krzysztof Piętkowski. Podobnie jak jego kolega Zygmunt Kaczmarek, potrafił rzucić 40-50 punktów

w meczu. Zresztą średnia Sparty w przekroju całego sezonu wynosiła ponad 100 punktów!

Sparta czterokrotnie zdobywała mistrzostwo województwa, dwukrotnie w latach 70. walcząc o II ligę. Spartanie wielokrotnie potykali się z klubami z obecnej czołówki ekstraklasy - Włocławek czy Stargard Szczeciński. Drużynę wtedy prowadził Andrzej Jaroszyk, a skład stanowili: Roman Pranke, Czesław Budyta, Zbigniew Cepnik, Kazimierz Steffen, Paweł Roński, Roman Dziubarczyk, Piotr Stacewicz, Ryszard Szulgit, Jacek Skotarczak, Zdzisław Gust, Jerzy Kapciuch, Marian Kroplewski. Osobne kilka słów należy się Januszowi Placzkowi, który po wyjeździe ze Złotowa był szkoleniowcem wielu znanych klubów piłkarskich - m.in. Zagłębia Lublin.

W Sparcie grał, w czasie nauki w TPS Krajenka, Ryszard Białowas - późniejszy kapitan reprezentacji Polski, już w barwach Śląska Wrocław. W działanie sekcji duży wkład wnieśli Jan Kokowski i Aleksander Brzeziński. Po zmianach administracyjnych 1975 r., drużyna koszykarska Sparty brała udział w rozgrywkach międzyokręgowych. Henryk Dąbrowski pełnił funkcję prezesa OZKosz. w Pile. Wśród zawodników młodsz-

go pokolenia warto wyróżnić: Henryka Hernesa, Wojciecha Bejgera, Stanisława Chmielewskiego, Stanisława Guzika, Władysława Baryckiego. Obecnie sekcja nie istnieje, choć być może zostanie przywrócona do życia...

W koszykówkę grali nie tylko panowie, również panie odnosiły spore sukcesy w tej dyscyplinie sportu. W pierwszej połowie lat 70. zespołem opiekowali się Krystyna i Franciszek Lemańscy. Złotowskie koszykarki dwukrotnie zdobyły mistrzostwo województwa w kategorii junierek i senierek ('73 i '75) - występując w składzie: Irena Bubela, Łucja Grochowska, Danuta Brząkała, Danuta Kowalska, Bożena Szreder, Janina Borysiuk i Bożena Szule. Ta sekcja także już nie istnieje.

Swój drobny ślad w dziejach Sparty pozostawili siatkarze - drużyna A-klasowa - jej skład stanowili w dużej części koszykarze: Mirosław Jaworski, Alfons Szopieray, Andrzej Koronka, Janusz Zbonik, Ryszard Szulgit i Zygmunt Budnik.

W silnej sekcji tenisa ziemnego wielokrotny tytuł mistrzów województwa zdobywali: bracia Włoszczyńscy, Wiesław i Ignacy Kowalczewscy, Maria i Edmund Kołodziejowie, Ryszard Piechocki, Stanisław Bielawski, Andrzej Pyszora (światny pingpongista), Ireneusz Juszczyk. Sekcja tenisa ziemnego to także tylko wspomnienia, choć niektórzy dawni tenisiści nadal grywają na kortach Sparty.

**Janusz Justyna**

Piłka nożna, IV liga.

## Szczyście Hutnika

10.10.98 r. Polonia Jastrowie : Hutnik Szczecin 0:4

Niewiele miał do powiedzenia o tym meczu trener Władysław Cielas. Cztery kontry gości ustawiły wynik, wielce niekorzystny dla gospodarzy. Zdaniem jastrowskiego szkoleniowca to jego podopieczni dominowali na boisku, ale gole strzelali przeciwnicy. Kolejny raz głupio stracone punkty i aż cztery bramki na minus. Następnym meczem Polonia Rozegra w Barlinku.

\*\*\*

Piłka nożna, V liga.

## Wygrał lider!

10.10.98 r. Sparta Złotów : Noteć Rosko 0:1 (0:0)

bramka dla Roska - Robert Balcerek - 63 min.  
skład Sparty: Sypniewski - Fertykowski, R. Rajsowski, Najda, Laska, Rajsowski, Kochór, Bronowicka (Borysiuk '68), Zabel, Gosszczyński ('61 Zaorski), Dziedzina, sędzia gł. - Marek Wałęza - Miasteczko Kraj.

Mecz był nieciekawym, piłkarze obu drużyn nie stworzyli porywającego widowiska. Spartanom nie pomogła nawet obecność na boisku ich trenera. Marek Laska, mimo podeszłego piłkarskiego wieku - 37 lat - radził sobie niezle na pozycji libero. Być może nasi piłkarze wystraszyli się składu Roska, naszpikowanego graczami rodem z Wroniek. Z pewnością jednak, Noteć była drużyną do pokonania, cóż z tego skoro złotowianom gra układała się do wysokości pola karnego. Dalej swej twierdzy bronił Jan Jezierski, bramkarz z Wroniek. Blisko zdobycia gola bywali bracia Rajsowscy, Karol Zabel, Damian Dziedzina. Gola na wagę trzech punk-

tów strzelił w 63 min. Robert Balcerek, najlepszy zawodnik Roska. Mecz - jego wynik i przebieg są z pewnością do szybkiego zapomnienia, choć na pewno utkwi głęboko w pamięci dwóm osobom. Przed meczem odbyła się niezwykle miła uroczystość. Karierę piłkarską w barwach Sparty zakończyli: Marek Biały i Zdzisław Karwat. Obu byłych już zawodników uhonorowano kwiatami i upominkami. Marek Biały z wielu względów powrócił do LZS Piast Skic. Zdzisław Karwat, popularny „Sylwek”, to piłkarz, który reprezentował złotowski klub ponad 15 lat. Dość poważna operacja kolana wy mogła na nim zaprzestanie ciężkich treningów. Z. Karwat piastuje obecnie funkcję kierownika drużyny seniorów Sparty. Obu żegnany piłkarzom życzymy powodzenia.

\*\*\*

11.10.98 r. Tarnovia Tarnówka : Drawa Krzyż 0:5

Trudno uwierzyć, że Tarnovia dała się ograć, aż w takich rozmiarach. Wynik jednakże mówi sam za siebie i idzie w świat... Słaba postawa tarnowczan odbiła się pięcioma trafieniami po stronie Krzyża. Tarnówkę czeka zaległy mecz w Wieleniu, pozostałe drużyny mają pauzę w rozgrywkach.

**V liga - pozostałe wyniki i tabela:**

Trzcianka : Człopa 4:1  
Budzyń : Wieleni 1:5



Tuczno : Czarnków 3:0  
Debrzno : Mirosławiec 1:5

**Tabela:**

1. Rosko	9	19	15: 9
2. Trzcianka	9	19	16:11
3. Wieleni	8	17	23: 8
4. Mirosławiec	9	17	20:12
5. Czarnków	9	15	12: 9
6. Złotów	9	14	12: 9
7. Krzyż	9	12	21:16
8. Tarnówka	9	10	20:19
9. Tuczno	9	8	15:19
10. Człopa	9	8	12:23
11. Debrzno	9	7	10:25
12. Budzyń	9	4	7:25

## Na skróty

### Szachiści bez kasy...

3.10.98 r. w Pile odbyły się Drużynowe Mistrzostwa Juniorów Województwa Piłskiego w Szachach. Oto wyniki końcowe:

- I. Ziemowit Złotów 14 pkt.
- II. MOK Trzcianka 10 pkt.
- III. MDK Piła 8 pkt.

Drużyna ze Złotowa może walczyć o II ligę, lecz brak środków finansowych odbiera młodym szachistom tę szansę...

\*\*\*

### Sprawdzian zaliczony!

W ostatnim meczu sparingowym, złotowskie siatkarki Sparty pokonały 09.10.98r. Start Łódź wynikiem 3:0. W dniach 10-11.10.98r. w hali Sparty odbył się turniej piłki siatkowej kobiet. Oto wyniki poszczególnych spotkań:

Gedania Gdańsk : Start Łódź 3:0  
Gedania : AZS AWF Poznań 3:0  
Gedania : Sparta Złotów 3:0  
Sparta : Start Łódź 3:0  
Sparta : AZS AWF 3:2  
Strat Łódź : AZS AWF 3:2

Cały turniej wygrała bezkonkurencyjna Gedania Gdańsk, wyprzedzając Spartę Złotów, Start Łódź i AZS AWF Poznań.

\*\*\*

4 października drużyna piłkarska „Czarni” Lipka na meczu wyjazdowym w Karsiborze zremisowała z drużyną gospodarzy 3:3. Bramki dla „Czarnych” strzelili Jarosław Dopytała (2) i Grzegorz Grochala.

## Uwaga! Konkurs!

Wśród czytelników, którzy odpowiedzą na pytanie - Ile odcinków historii Sparty Złotów ukazało się na łamach „Aktualności Lokalnych”, rozlosujemy nagrody ufundowane przez MLKS Sparta - dwa bezpłatne karnety na rozgrywki I ligi serii B. Na odpowiedzi czekamy do godz. 12.00, 16.10.98 r. w siedzibie redakcji. Przypominamy, że w tym sezonie liczba widzów będzie ograniczona, właściciele karnetów będą mieli wstęp zapewniony!

**Terminarz rozgrywek I ligi serii  
„B” piłki siatkowej kobiet -  
mecze MLKS Sparta Złotów**

Podajemy termin pierwszego meczu rewanżowego.

I termin 16.10.98 r. Sparta - Start Łódź  
X termin 19.12.98 r. Start - Sparta

II termin 24.10.98 r. Sparta - AZS AWF  
Warszawa  
XI termin 16.01.99 r. AZS AWF Warszawa -  
Sparta

III termin 31.10.98 r. SMS Sosnowiec -  
Sparta  
XII termin 23.01.99 r. Sparta - SMS

IV termin 7.11.98 r. Sparta - Gedania Gdańsk  
XIII termin 30.01.99 r. Gedania - Sparta

V termin 14.11.98 r. AZS Opole - Sparta  
XIV termin 6.02.99 r. Sparta - AZS Opole

VI termin 21.11.98 r. Gwardia Wrocław -  
Sparta  
XV termin 13.02.99 r. Sparta - Gwardia

VII termin 28.11.98 r. Sparta - Siarka  
Tarnobrzeg  
XVI termin 20.02.99 r. Siarka - Sparta

VIII termin 5.12.98 r. Chemik Police - Sparta  
XVII termin 27.02.99 r. Sparta - Chemik

IX termin 12.12.98 r. Sparta - Azoty  
Chorzów  
XVIII termin 6.03.99 r. Azoty - Sparta



*Koncesjonowane*

**BIURO TURYSTYCZNE**

**TO MY**

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

**Przewozy osób**

**Polska - Niemcy  
Niemcy - Polska**

**Dowozimy pod  
wskazane adresy**

**Wczasy, wycieczki: Paryż, Londyn, Włochy, Hiszpania.  
Wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja.**

**Regularne linie** - Holandia - Anglia  
**autokarowe:** - Francja - Belgia

**OFERUJE:**

**TYLKO  
Z NAMI:**

- \* pewnie
- \* bezpiecznie
- \* wygodnie
- \* tanio



**MAX-BUD**  
*oferuje*

**Promocja!**

Do 31.10.1998 r. przy zakupie  
grzejników **KORADO** otrzymają  
Państwo:

- zawieszenia gratis
- rabat do 25%

Przykład:

typ 11600/400 cena 119,85 89,89 zł  
typ 11600/1400 cena 25,13 168,85 zł  
typ 22600/1200 cena 342,62 256,97 zł

\* ceny netto, kurs D.M. na dzień 21.09.98 r.  
ilość grzejników ograniczona

**Grzejniki KORADO**  
posiadają certyfikat jakości ISO 9001

**77-400 Złotów,**

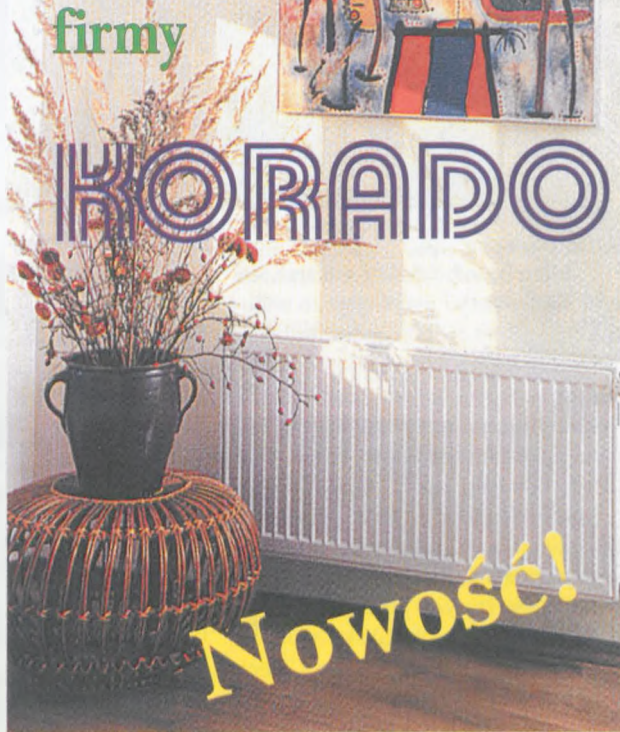
**ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54**

**ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55**

**Najtańsze grzejniki  
płytowe  
firmy**



**KORADO**



**Nowość!**